

Wzrost do 47933 II plura

k

M-1395

JULIAN ZUBCZEWSKI

SZKOŁA POWSZECHNA

UTOPIE PRAKTYKA

KRAKÓW
SKŁAD GŁÓWNY U S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
WARSZAWA M. ARCT
1918.

A 30 2 2 2
A H H 0 5 0 2 1 0

L. p. 46.

JULIAN ZUBCZEWSKI

SZKOŁA
POWSZECHNA

UTOPIE PRAKTYKA

KRAKÓW
SKŁAD GŁÓWNY U S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
WARSZAWA M. ARCT 1918.

SKOLA
POW...CHNA



M-1395

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI PAŃSTWOWEJ
POD ZARZĄDEM DEPARTAMENTU SKARBOWEGO
N.K.N. w PIOTRKOWIE.

Wydawnictwo
dubliczow...

Akc.
Inst. Fil. Pol.

D 1953 nr 709

D-197 / ... poz.

Znaczenie szkoły

Szkoła jest instytucją nieśmiertelną, której znaczenie wzrastać musi ze wzrostem cywilizacji. Jeśli dziś jeszcze w najbardziej kulturalnych państwach nie zajmuje pierwszego miejsca między instytucjami, to zajmie je napewne, gdy te państwa staną się jeszcze kulturalniejsze, gdy kulturze idealnej — ludzkiej — dadzą należące się jej pierwszeństwo przed — materyalną.

Państwo Polskie, któremu powraca byt los wielkiej wojny bieżącej, ma bezsprzecznie powody zwrócenia pierwszej uwagi na nieodzowność silnej liczebnie i jakościowo wytrawnej armii; ale wierne swej tradycji dziejowej, zaopiekuje się niezawodnie z całą pieczołowitością — także i szkolnictwem, a to już w zaraniu nowej ery. Zarząd oświaty winienby dziś jednak nieco odstąpić od dróg organizacyjnych Komisji Edukacji narodowej i uczynić pierwszym ośrodkiem swego działania — Szkołę ludową.

Znaczenia szkoły ludowej powszechnie się nie docenia, chciałbym tedy o rozciągłości jego nieco się wypowiedzieć.

Pomimo wszelkich pięknych słów, jakie o szkole

ludowej dotąd się słyszało i pisało, pozostała ona faktycznie narzędziem, którem zdobywa ogół—sztukę czytania, pisania i trochę rachowania.—Szkoła ludowa miałaby więc tylko wygrać walkę z analfabetyzmem mas, oraz dać do rąk klucz do dalszego kształcenia się pewnej małej części swoich uczniów w szkołach średnich i zawodowych.

Tymczasem — zdaniem mojem — jeżeli prawdziwe dobro powszechne nie ma pozostać nigdy nieziszczalną fikcją, to stać się to może tylko przez szkołę powszechną, zwaną dziś ludową. Szkoła powszechna tylko zdoła wydać nowego, odrodzonego człowieka, wyzwolonego z namiętności dzisiejszego egoistycznego życia osobniczego i społecznego.

W tym celu winna szkoła powszechna objąć dla swych wychowanków cały splot stosunków życiowych, których pierwszym ogniwem — rodzina, a końcowem — państwo, a nawet—cała ludzkość i cały świat. Organizm szkoły ludowej musi się stać mikrokosmem życia w całej jego rozciągłości, ale nie li jako odbicie wierne tegoż, lecz także jako twórcza potęga doskonalenia.

Trzeba się raz stanowczo zapytać, do czego ma dążyć jednostka, do czego naród, do czego cała ludzkość? Czy jesteśmy pod tym względem w porządku z dzisiejszym stanem rzeczy? Na to nie może być dwóch różnych odpowiedzi, że nie.

Drugie pytanie: czy mamy zostawić poprawę, uzdrowienie stosunków mechanicznemu biegowi rzeczy, sądząc, że z czasem samo się wszystko tak ułoży, jak ułożyć się najlepiej powinno? Chyba także nie!

Wprawdzie w gnuśnem nawyknienu do utartego położenia gotowiśmy często przysięgać, że świat nasz to najlepszy ze światów; ale to chyba najgroźniejsze upomnienie dla umysłów przewidujących, dla serc ludzkością przejętych, by z przebudową nie zwlekać.

Trzecie pytanie: komu najgłówniej przebudowę powierzyć, by nie zawiodła? Nie da się ona żadną miarą narzucić samemi ustawami, choćby najlepszemi, tembardziej, że do wydania, a jeszcze więcej—wykonania takich ustaw trzeba ludzi, jakich właśnie niema, jacy musieliby się wyłonić dopiero. Ludzi przeto trzeba najpierw wychować, zacząć przebudowę od wychowania i trwałość jej oprzeć na wychowaniu. A kto ma dzierżyć ster wychowania? Szkoła! Czy akademia, lub dzisiejsze szkoły średnie?! Nie, szkoła powszechna, która, jako »Główna Szkoła Narodowa« zjednoczyłaby w sobie szkołę ludową i średnią. Szkoła obraca materiałem żywym, młodym, dającym się przekształcać i w nowej postaci ustalać, zachowującym mimo to jednak przyrodzone wartości swego ducha i ciała.

Ale czy nie zapominam o Rodzinie i jej pierwszym miejscu wychowawczem?! — Bynajmniej, tylko że — rodzina sprawę wychowania młodzieży przegrała! Można by powiedzieć na to, że — jak dotąd — przegrała ją i szkoła! — Tak, tylko że szkoła pozostaje pod daleko obszerniejszą kontrolą publiczną, niż — prawie niezależny — dom rodzinny, i — trzeba tylko silnej woli społeczeństwa, aby szkoła w wychowaniu rozpoczęła nową, szczęśliwą erę.

Spółczeństwa nowoczesne demokratyzują się, przez co wchodzą na drogę naturalnego rozwoju, ale nie od razu i nie z każdego materiału można wykuwać arcydzieła: należy koniecznie przygotować materiał! Tymczasem dzisiejszy system demokratyzacyi buduje nowe gmachy z nieociosanych, a nawet nadpróchniałych elementów, prowadząc mimo to budowlę po szczyty praw obywatelskich—bez żadnego ograniczenia, w myśl zasady, że wykładnikiem demokratyzmu ma być r ó w n o ś ć. Zapewne, tylko że równość nie powinna ucinąć głów posągom, lecz ogólny poziom do posągów pod-

nosić, nie powinna niwelować wszystkiego do tożsamości, lecz starać się o swobodny rozkwit najróżnorodniejszej równowartościowości, przez cały ogół rozumianej i uznawanej. — Nie mam tu chyba na myśli, by demokracizm rozpętał wszelkie instynkty i doprowadził do anarchizmu, cofnięcia całej kultury o dziesięciolecia, a w ostatecznym wyniku do—absolutyzmu.

Demokracizm wyobrażam sobie jako powszechny arystokracizm ducha i charakteru, tę jedyną równość, odpowiadającą wysokiemu posterunkowi człowieka, nadanemu mu przez Stwórcę w przyrodzonych zdolnościach ustroju cielesnego i psychicznego.

Człowiek wyparłby się sam siebie, gdyby nie dążył do tego swego przeznaczenia, do którego jednak nie dojdzie inaczej, jak przez powszechne, podstawowe, równe wychowanie i wykształcenie, a to dać może tylko jedna powszechna podstawowa szkoła.

Taka szkoła nie może być tylko kuźnią czytania, pisania i czterech działań rachunkowych, dającą pod innymi względami uczniom tak mało, że tego nie można uważać nawet za jako tako wartościową zabawkę, tem mniej zatem za środek działania w życiu.

Nowoczesna szkoła powszechna, powtarzam raz jeszcze, musi się stać mikrokosmem całokształtu życia społecznego, musi mieć odpowiednią ku temu organizację wychowawczą i mądrze ułożony plan naukowy.

Prawdziwy demokracizm musi przyjąć zasadę, iż każdy obywatel, a obywatelami mają być wszyscy, może być powołany do funkcji przodowniczych, więc winien mieć do nich podstawę w swym charakterze moralnym, w swej inteligencji i wiedzy.

Do tego zaś także może tylko prowadzić jedna, podstawowa szkoła powszechna, dla ws, i miast, poza którą mogą być tylko szkoły zawodowe

zróżniczkowane odpowiednio do dzisiejszego rozgałęzienia prac kulturalnych, a również obowiązujące wszystkich młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej z prawem dowolnego wyboru z nich którejkolwiek.

Szkoła narodowa

Demokratyzm w swych dalszych konsekwencyach przekracza granice narodowe; jak w narodzie dąży do podniesienia wszystkich jednostek do najwyższego obywatelskiego, moralnego i kulturalnego poziomu, do ogólnego zbratania narodowego: tak poza narodem usiłuje osiągnąć zbratanie, zrównanie wszystkich narodów.

Ale demokratyzm nie odwróci, ani nie powinien dążyć do odwrócenia prawa natury, które w różnicowaniu znajduje swój rozwój, w samoistności jednostek swój najistotniejszy wyraz. Jak tedy jednostka pozostanie zawsze podstawą zdrowego ustroju narodowo-państwowego, tak pozostanie nią zapewne i jednostka powiększona, tj. naród, w ustroju całej ludzkości.—Dziś idea ta jest panującą: szkoła przeto nie byłaby obrazem życia, gdyby nie nosiła na sobie tego tak znamiennego wyrazu, gdyby nie była narodową. Demokratyzm istotny nie wymierza też swego ostrza przeciw indywidualizmowi, lecz przeciw samolubstwu jednostki i narodu. Miłość własna jest przyrodzonym prawem życia, jest ona też niem dla narodu, jako obszerniejszej jednostki, ale trzeba ją odróżniać od egoizmu, który wybiera linię najmniejszego oporu w tej miłości, a największych ponęt. Nic tak nie rozpęta wewnętrznej natury osobnika, jak właśnie folgowanie egoizmowi, kierującemu się najzwyczajniej pożądaniami, często bardzo grubego materyalizmu. Naród, ujęty w państwową formę, ubiera swój egoizm materyalistyczny w dyplomatyczne rękawiczki,

ale w istocie jest okrutniejszy od najbardziej okrutnej jednostki, bo swemu sumieniu zbiorowemu przyzwala mieć zasady i metody, które u jednostek osądza jako wysoce karygodne. Demokracja szczerzy przeciwstawia się przedewszystkiem egoizmowi i żąda miłości ofiarnej i sprawiedliwej tak w stosunku do siebie i swego narodu, jak i w stosunku do drugich i drugich narodów. Tem podcina on niezawodnie zbytnią wybujałość indywidualizmu, ale jest to usuwanie chwastu, iżby nie zabierał promieni słonecznych szlachetnym kwiatom i owocom czystej miłości siebie i czystego patriotyzmu, tj. miłości swej ojczyzny, swego narodu.

Zdaniem mojem, nie wygaśnie nigdy miłość własna w tem znaczeniu, iżby nie pragnęła mieć coś własnego, coś wyłącznie na swój użytek. Swoje cztery ściany, swoja suknia, swój czas, swój zakres wpływu i t. p. są tak potrzebne życiu jednostki—jak pewna niezbędna ilość powietrza, światła, ciepła i t. d. Toż samo jest i z narodem, on nie może odstąpić od pewnego zakresu wyłącznego posiadania i nigdy nie zapragnie rozplynać się w powszechnem ludzkim morzu.

Do dóbr, które naród zechce zachować na swą wyłączność, będzie zawsze należała—szkoła; naród musi mieć swoją—narodową szkołę.

Prawdziwie narodową szkołę może mieć tylko naród zorganizowany w państwo, ale mieć ją także powinien, jako konieczny warunek bytu. Sam język wykładowy nie jest jeszcze wcale dowodem, iż szkoła jest narodową. Duch szkoły musi być do głębi narodowy w całym wychowaniu i nauczaniu. Nie mówię już o takich naukach, jak historia, literatura, gramatyka, geografia, iż powinny wyjść od swojej ojczyzny, swoich dziejów, swej mowy, swojej ziemi, wszczepić jak najgruntowniejsze poznanie tychże i tem pomnażać przyro-

dzoną miłość swojszczyzny, a dopiero historię, literaturę, geografie, gramatyki obce oprzeć na rodzimych, porównywać, oświeślać i t. p.—Ale i nauki na pozór zupełnie kosmopolityczne: jak naturalna historia, fizyka, chemia, a nawet matematyka, mogą i powinny być ujęte także ze strony narodowej. Nie pragnę żadnego bałwochwalstwa narodowego w nauce, przestałaby być bowiem nauką, z największą szkodą dla narodu samego. Owszem niech nauka odbija tylko jak najszczerzą prawdę, niech podnosi niedostatki i wady narodowe, niech uwypukla wartości wszelkie obcych państw i narodów, ale niech to czyni z miłości i dla dobra swego narodu. Nie objawiając zawiści ku innym, niech budzi szlachetne współzawodnictwo u swoich, aby w przysparzaniu płonów kultury moralnej i materyjalnej pracą i wolą narodów dla siebie i dla całej ludzkości — nie pozostawali w tyle.

Wracając jeszcze do nauk wyżej wyszczególnionych — musimy przyznać, że naturalna historia ma ogromne pole czerpania faktów z ojczystej niwy i może się stać jedną z najbardziej krzewiących nauk nietylko poznanie ojczyzny, ale i jej czynne ukochanie.

Toż samo fizyka i chemia, zwłaszcza w swych częściach technologicznych i historycznych, matematyka zaś w doborze zadań i przykładów, w uwzględnieniu tematów gospodarstwa publicznego, dat historycznych, stosunków geograficznych i t. p. mogą się bardzo skutecznie przyłożyć do zrealizowania w szkole idei narodowo-wychowawczej.

Prócz nauk ma szkoła w swem ręku szereg innych czynników dla narodowego wychowania młodzieży. Objąć je powinien plan szkolny, do którego z kolei przystąpię.

Organizacja szkolnictwa

(Plan szkolny)

Pragnę omówić temat ten, dzieląc go następująco: 1) Władze szkolne, 2) Typy szkół, 3) Organizacja poszczególnych typów pod względem: *a*) budynków szkolnych, sprzętów i t. d., *b*) planu nauki, *c*) ustroju wychowawczego, *d*) nauczycieli i ich przygotowania zawodowego.

Wedle p-ktu 3. rozważę szczególnie jeden typ szkoły, który uważam za szkołę powszechną, i nazwę ją: «Główną Szkołą Narodową» (G.S.N.).

Władze szkolne.

Wychowawca zaraz na wstępie swych prac musi zadać sobie pytanie o stosunku jednostki do państwa i naodwrot i musi sobie na to pytanie odpowiedzieć. Odpowiedź — zdaniem mojem — powinna być taka: dobro ogółu ze słusznem dobrem jednostki musi się w dobrze rządzonej państwie dać zharmonizować dla dobra samego państwa. Szkoła, jako wychowawczyni i tych, co rządzić będą (rządzić dziś mogą wszyscy) i tych, co będą rządzeni, musi dać przykład na sobie, jakoby na małym państwie, tak zharmonizowanego ustroju.

Już w szkole powinna jednostka nabyć przekonania, w zgodzie ze skłonnością serca, iż obowiązkiem jej jest słuchać ustanowień szkoły (państwa), spełniać żądania szkolne (państwa) i ponosić wszelkie świadczenia na rzecz szkoły (państwa), a to w imię dobra ogółu szkoły (państwa), w którym jak najmocniej tkwi własne dobro jednostki. Jednostka osiągnie te podwaliny przy-

szłych cnót obywatelskich, gdy szkoła (państwo) nie zawiedzie jej wiary, lecz owszem utwierdzi ją tem, że obdarzy serce jednostki uczuciem osobistego szczęścia i uczuciem zadowolenia, iż Ogół równie jest szczęśliwy.

Tak tedy szkoła uprawia sztukę rządzenia na wzór państwa, czyli politykę, polityka nie może być szkole obojętna, ale z drugiej strony szkoła w swej, ustawą sejmową określonej władzy rządzenia, powinna posiadać zupełną autonomię. Szkoły nie wolno wygrywać innym gałęziom polityki państwa, jako środka do swoich celów, pod groźą zagłady całej jej wartości. Dlatego to wszelkie uzależnianie szkoły od władz politycznych w ścisłym znaczeniu, jakiemu mniej lub więcej w różnych państwach dziś jeszcze ulega, powinno zupełnie być usunięte. Państwo powinno darzyć taką samą ufnością organa szkolne, jaką darzy inne: co do ich patriotyzmu, dobrej woli i mądrości. Pedagogia jest jedną z najdonioślejszych fachowości, państwo nie może jej kwestyonować roztaczaniem nad nią kurateli, powierzanej władzom politycznym, niekompetentnym tu zupełnie. Szkoła wychowuje wprawdzie niepełnoletnich, ale przez to nie jest sama instytucją małoletnią, ma pełną świadomość celu i środków, a więc powinna mieć prawo rządzenia sobą. Z tego rozważania wynika, iż:

- 1) Władzą ustawodawczą szkoły jest Sejm, jako ogólna władza ustawodawcza.
- 2) Władzą wykonawczą: tylko Ministerjum Oświaty i tylko organa jego, t. j. Wizytatorowie Szkół i Zarządy Szkolne.
- 3) Doradcze instytucje stanowią: a) Rada pedagogiczna główna, b) jej filie, Rady pedagogiczne obwodowe.

Typy szkół.

- 1) »Domy dla dzieci w wieku przedszkolnym«,
- 2) Główne szkoły narodowe męskie i żeńskie oddzielne,
- 3) Szkoły zawodowe męskie i żeńskie.

Domy dziecięce.

Domy dziecięce urządzi się na zasadach »Ogródka Froebla«, »domów dziecięcych Maryi Montessori« i t. p. Daje się tu wielką autonomię organizacyi z zastrzeżeniem uprzedniego przedłożenia planu do zatwierdzenia upoważnionemu Organowi Zarządu Oświaty, oraz poddania się jego nadzorowi co do właściwego wykonania planu i doboru personalu. Domy takie urządzi także państwo; służą one do wychowywania dziatwy od skończ. 3—7 roku, oddawanej tamże przez rodziców dobrowolnie, lub przeznaczanej z urzędu w razie złej opieki domowej, czy też zupełnego sieroctwa.

Główna Szkoła Narodowa (G.S.N.).

Jest to fundamentalny państwowy zakład naukowo-wychowawczy. G.S.N. mogą być tworzone także przez Stowarzyszenia lub ukwalifikowane osoby prywatne, z zachowaniem zasadniczym planu szkół państwowych i poddaniem pod nadzór państwowy.

Główna Szkoła Narod. zastępuje dzisiejsze szkoły ludowe i średnie wszelkiej kategorii; jest jedna i powszechna. Wszystka młodzież męska i żeńska od skończonego 7 roku—skończ. 18 roku życia (przez lat 11) obowiązana jest uczęszczać do G.S.N., poczem — otrzymawszy świadectwo ukończenia tejże, wstępuje do dowolnie wybranej Szkoły zawodowej.

Pomieszczenie G.S.N.

G.S.N. są koloniami, poza wsią lub miastem położonemi, mają swój obszar (najmniej dwumorgowy) dokładnie i porządnie odgraniczony. Na tym obszarze mieści się: 1) gmach szkolny, 2) mieszkania dla uczniów (internat) i dla profesorów, 3) warsztaty (rękodzielnie), 4) oddział dla chorych z lokalną apteką, 5) dziedziniec

(boisko), pole i ogród. Urządzenie wszystkiego ma być wzorowe, wykonane na podstawie planów, przez fachowe siły Zarządu oświaty sporządzonych.

Organizacja nauki w G.S.N.

G.S.N. obejmuje stopień niższy, średni i wyższy. Stopień niższy ma cztery klasy, średni — cztery klasy, wyższy — trzy klasy.

Stopień niższy. Przedmioty nauki na stopniu niższym: 1) Religia, 2) Język ojczysty (zarazem wykładowy). Czytanie z pisaniem, elementa gramatyki, odpisywania, dyktaty, odpowiedzi na pytania, drobne opisy i opowiadania, listy, podania.

3) Rachunki i geometrya: Poznawanie liczb, liczenie, cztery zasadnicze działania liczbami całkowitymi, dziesiętnymi, ułstkami zwyczajnymi, mianowanymi i niemianowanymi. Kombinowane praktyczne zagadnienia — na podstawie poznanych działań — z różnych dziedzin życia, przystępnych wiekowi 7—11 roku życia. Miary, wagi, monety, rachunki, kwity, ceny, zyski i straty, wynagrodzenia. Zasadnicze kształty geometryczne i elementy przestrzenne, poznawane na przedmiotach otaczających, mierzenie ich i rysowanie, wytyczanie linii na ziemi i mierzenie, obliczanie powierzchni figur płaskich.

4) Geografia: Zebrane w metodyczną i rzeczową całość obrazy ojczystej ziemi pod względem oro- i hydrograficznym, etno- i topograficznym, wreszcie — kulturalnym w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Przez metodyczną całość rozumieć należy: objęcie zasadniczych pojęć geograficznych, od stron świata począwszy. Obrazy te bądź utworzą osobny dział w czytance dla języka ojczystego, bądź oddzielną książeczkę, żadną miarą jednak nie powinny być bezładnie powtrącane między inne ustępy książki.

5) Historia: Powinna być podstawą etyki, za-

szczepianej w szkole przez—naukę. Ustępy treści moralnej—poza historyczne—winny stanowić mniejszość materiału, opierać się na przykładach najprzeważniej dodatnich i być doskonale literacko—odpowiednio wiekowi dziecięcemu—opracowane, ażeby wywierały na serce i umysły działwy silne i istotne wrażenie. Przedewszystkiem jednak wrażenia tego oczekiwać należy z epizodów życiowych historycznych osób, zasłużonych i górujących w najrozmaitszych dziedzinach życia. Życiorysy muszą się składać na metodyczną i rzeczową całość i objąć—jako tło—ogół stosunków, współczesnych bohaterom opowiadania. Materiał ten zarysuje historię ojczystą dzieciom, a tylko przygodnie sięgnie—bądź porównawczo, bądź z potrzeby dopełnienia i wyjaśnienia—poza dzieje ojczyste. Przez metodyczną całość rozumieć tu należy także to, iż etyczna strona szkiców historycznych, wspólnie z wymyślonemi opowiadaniem treści moralnej, ma złożyć się na szereg obrazów cnót moralnych, przedewszystkiem młodzieży tego wieku wpoić się dających. Co do pomieszczenia, ta sama uwaga, którą zrobiono przy geografii.

6) Wiadomości o przyrodzie: Zapoznanie ze zwierzętami, roślinami, minerałami i skałami, na podstawie bezpośredniego dostrzegania w otaczającej przyrodzie, dopiero w dalszym rzędzie na podstawie rycin, modeli i zbiorów. Poznawanie odnosi się do budowy zewnętrznej i wewnętrznej, sposobu życia zwierzęcia lub rośliny, wreszcie użyteczności lub szkodliwości tychże dla celów człowieka. — Mineralne ciała takie, jak: sól, piasek, glina, wapień, gips, ruda darniowa itp., o czem lokalne warunki rozstrzygać mogą, powinny być przedewszystkiem uwzględnione.

Zjawiska i prawa z dziedziny mechaniki, ciepła, elektryczności i magnetyzmu, optyki, akustyki i chemii, nasuwające się wszędzie i nieustannie, aż do takie-

go spowszednienia, iż nie wywołują wrażenia, należy przede wszystkim uwzględnić, pozostawiając subtelniejsze, rzadsze, chociaż efektowniejsze, do stopni dalszych.

Na wybór musi tu wpływać nie tylko przyroda sama, ale i technika, która prawa i zjawiska przyrody wciągnęła w obieg praktycznego, codziennego życia. Co do pomieszczenia, uwaga jak przy geografii i historii, przytem — materyał książkowy musi pozostawiać znaczną swobodę przystosowania do lokalnych stosunków. — Wiadomości o przyrodzie wzbogacają nietylko poznanie pod jednym z najważniejszych względów, ale dają najwięcej możności kształceniowi zmysłu spostrzegawczego i mogą być bardzo wdzięcznie wyzyskane dla celów moralnych, moralno-religijnych, estetycznych i praktycznych.

7) Rysunki i modelowanie: Zaprawianie ręki i oka, kierunek, prostota i krzywość, okrągłość, symetria, dzielenie na części równe i proporcjonalne, zwiększenia i zmniejszenia. Sposób rysowania przedmiotu: oglądanie i analiza, ogólne zarysy zewnętrzne (postać) na poszczególnych, odpowiednio dobranych modelach i przedmiotach z otoczenia. Próby swobodniejsze u tych, którzy okażą zdolności. Ten sam przedmiot w różnych pozycjach i wielkościach, charakterystyczne znamiona i znamiona główne. Indywidualizm przedmiotu i styl, stylizowanie — dopatrywanie się i oddawanie ogólności. Dokładniej oddawane łatwiejsze szczegóły i łatwe syntezy szczegółów w całości. Żądać wypowiedzania się zapomocą rysunku za przykładem nauczyciela. Zbiór przedmiotów i modeli, odpowiednio dobrany, tło rysunkowe — tablica i papier, wykonuje się rysunek: kredą, węglem, kredką i ołówkiem, czarno, biało i kolorowo.

Modelowanie: Materyał, narzędzia i sposoby władania; modelowanie rysowanych rzeczy i spostrze-

ganych; wypowiedanie się plastyką za przykładem nauczyciela.

8) Śpiew: Śpiewki świeckie zabawowe, patriotyczne i religijne — chóralnie — jednym głosem, w ostatnim roku (4 klasa) dwoma głosami na podstawie prześpiewania i przegrania melodyi przez nauczyciela.

9) Gimnastyka: Ćwiczenia bez przyborów i przyrządów — higieniczne i zręcznościowe w miejscu i ruchowe. Przeważają marsze i pochody ze śpiewami, tudzież gry i zabawy ruchowe.

10) Pogląd: nie stanowi on osobnego przedmiotu nauki, lecz rozdziela się między wszystkie nauki i jest dla metody ich podstawowym czynnikiem. Rozporządza on w G.S.N. tak bogatym materiałem, jak pole, ogród warzywny i owocowy, rękodzielnie, ryciny ze wszystkich dziedzin nauki, rysunek, okazy, modele, aparaty, pracownie naukowe, wycieczki itp. Działwa stopnia pierwszego ma dla każdej klasy przydzielone środki uzmysłowienia i winna z nich jak najwszechstronniej i najczęściej korzystać. Korzystanie ograniczy się na tym stopniu przeważnie do oglądania i pomocniczej czynności; samodzielna praca przy używaniu narzędzi, aparatów, przymnażaniu zbiorów, wykonywaniu modeli, rycin, map itd. nastąpi później.

Stopień średni ma cztery klasy (4 lata nauki).

Przedmioty nauki te same, przybywa tylko: język obcy, żyjący, francuski, angielski lub niemiecki; obowiązkową staje się praca na polu, w ogrodzie, warsztacie, oparta na planowych pouczeniach. Najważniejsza zmiana organizacyi nauki jest ta, że się uczniów dla niej indywidualizuje. Będzie mianowicie kurs ogólny nauk szcuplejszy i kurs grupowy — szczegółowszy, głębszy i obszerniejszy.

Uczniów, wedle ich osobistych uzdolnień, poroz-

dziela się na grupy i poprzydziela do słuchania właściwych przedmiotów w zakresie (co najmniej) odpowiadającym dzisiejszym klasom wyższym szkoły średniej, w innych przedmiotach obowiązywać ich będzie kurs ogólny, utrzymywamy na stopniu niższej szkoły średniej dzisiejszej, lub szkoły wydziałowej (wyższej ludowej).

Grupy byłyby główne trzy: 1) językowo-historyczna, 2) matematyczno - przyrodnicza, 3) matematyczno - techniczno - rysunkowa (chemia, wykreślna geometrya, miernictwo, rysunki odręczne).

Pogląd przybiera jak najobszerniejsze zastosowanie: uczniowie sami wykonują doświadczenia, robią zbiory, sporządzają modele, rysują ryciny, mapy itd. — Życio-risy historyczne.

Zaznaczyłem zakres nauki na stopniu średnim tylko ogólnie i porównawczo z dzisiejszym w szkołach średnich. Istotnie bowiem nie o zakres głównie może chodzić, lecz o wyłączenie jednych, a wprowadzenie innych przedmiotów, dalej o dobór treści nauki w danym zakresie i o metodę. Wyłączone być winny, jako przedmioty nauki obowiązkowej, przedewszystkiem — języki klasyczne, wprowadzony natomiast bodaj jeden język uniwersalny żyjący (franc., ang., niem.), przyczem sposobność powinna być dana do studyowania dowolnego (nadobow.) dwóch, a nawet trzech języków takich. — Rysunki wolnoręczne, wykreślna geometrya, chemia powinny stać się przedmiotami obowiązkowymi we wszystkich G.S.N.

Na kursie ogólnym treść nauki powinna uwzględnić najbardziej stronę praktyczno - życiową, tkwiącą w każdej nauce, przyczem nie usuwam z ram tego pojęcia także kształcenia samego rozsądku, silnej woli i szlachetności serca, co bardzo dobrze przez naukę metodyczną dźiać się może, a należy do rzędu nieoce-

nionych dóbr życia praktycznego. — Nie będzie się tam tylko wdawało bliżej w hipotezy, teorie i naukowe systematy.

Natomiast na kursach grupowych nauczyciel połączy stronę praktyczną ze ściśle naukową i poprowadzi uczniów szlakami badań na współczesną widownię każdej gałęzi wiedzy. Ponieważ mi idzie o rozprawę, któraby wskazywała drogi i całokształt planu, a nie o wielotomową księgę, w którejby dopiero dał się zmieścić w szczegółach dobór treści dla poszczególnych nauk, tudzież metoda każdej z nich, więc na powyższych uwagach muszę poprzestać.

Nadmienię tylko jeszcze, że, jak stąd widać: musiałyby się ułożyć cały szereg nowych zupełnie książek szkolnych i zrobić z nich zarazem drogowskazy metod, względnie dołączyć do nich metodyczne klucze dla nauczycieli.

Stopień wyższy. 3 klasy (3 lata nauki).

Przedmioty: 1) Język ojczysty: literatura najnowsza. 2) Historia od rewolucyi francuskiej, oparta na historyi ojczystej. 3) Historia kultury. 4) Zarys literatury powszechnej. 5) Anatomia i fizjologia człowieka wraz z higieną. 6) Higiena społeczna. 7) Encyklopedia nauk filozoficznych (hist. filoz., psychologia, logika, etyka) i zarys światopoglądu. 8) Encyklopedia nauk społeczno-polityczno-prawnych (socyologia, ekonomia, ustrój państwowy, najkonieczniejsze w życiu potocznem wiadomości prawnicze). 9) Encyklopedia nauk technicznych (technologia chemiczna, technologia mechaniczna, elektrotechnika, komunikacje, centralne oświetlania i ogrzewania itp. wiadomości) w zakresie koniecznym, ażeby w dzisiejszych kulturalnych stosunkach życiowych być poradnym i móżdż ze środków techniki korzystać samodzielnie. 10) Język obcy żyjący (franc., ang. lub niem.).

Stopień średni od klasy 3 i stopień wyższy — organizują się w »Kółka naukowe«.

UWAGA: Prócz języka ojczystego i języka obcego, które rozłoży się na wszystkie 3 lata, inne przedmioty mają być wykładane kolejno, po 3, względnie 2 na rok.

Organizacya wychowania w G.S.N.

Cel wychowania: dzielny obywatel, dobry człowiek.

G.S.N. zatem: 1) wdraża do życia i czyni w życiu poradnym, łącząc jak najściślej teorię z praktyką w nauce i w wychowaniu, wzorując życie w organizacyi swej wychowawczej; 2) indywidualizuje i wychowuje jednostki, zarazem jednak uspołecznia je i uobywatela; 3) pielęgnuje zdrowie ciała i ducha i usamodzielnia oboje; 4) demokratyzuje w najszlachetniejszym stylu, bo upowszechnia arystokrację ducha.

ad 1) osiąga: *a)* przez naukę, a już szczególnie na stopniu 3-cim, *b)* przez indywidualizowanie zdolności naukowych na stopniu średnim i w »kółkach młodzieży« dla poszczególnych grup naukowych, z obowiązkiem samodzielnych prac w laboratorjach, opracowań tematów itp., *c)* przez obowiązkową pracę fizyczną w polu, ogrodzie, warsztacie i w utrzymywaniu porządku i czystości w budynku szkolnym i w internacie (praca porządkowa), *d)* przez rozległe stosowanie poglądu, do którego — materiału G.S.N. wszechstronnie mogą dostarczyć, przyczem już wyżej było określone, jak pogląd rozumieć należy, *e)* przez ćwiczenia gimnastyczne: siłowo zręcznościowe, higieniczne, użytkowe (pożarnictwo, pływanie, kolarstwo itp.), wreszcie — skautowo wojskowe, *f)* przez obszerne stosowanie społeczno-konstytucyjnych form życia w kół-

kach naukowych, amatorsko - artystycznych, filareckich, w sądach koleżeńskich, zebraniach rocznych dla przeglądu działań i planu na rok przyszły oraz—wyborów do wszystkich, poprzednio wymienionych organizacyi młodzieży, g) szczególnie zaś ćwiczącą w poradności życiowej będzie samoistna administracya gospodarcza i porządkowa internatu, jako instytucyi dla dobra młodzieży zakładu stworzonej i do niej należącej.

ad 2) Indywidualizacya musi się oprzeć na klasach o niewielkiej liczbie uczniów (30 a tylko z wielkiej konieczności najwyżej 40). O indywidualizacyi talentów była mowa, odpowiednio do niej stosuje się klasyfikacyę. Nie mniej ważna jest jednak indywidualizacya skłonności, z których powstać mogą szczególnie cnoty, lub wady. Stosowanie psychologicznej dyagnozy będzie ułatwione bardzo przez ustrój szkoły (mała liczba uczniów, częste stykanie się poza szkołą na wycieczkach, w «Kółkach», w pracach w polu, ogrodzie, warsztacie, w internacie i t. p.). Po zbadaniu winno nastąpić pozytywne działanie. Szkoda zmarnować choćby jeden pierwiastek moralny u jednej jednostki. G.S.N. prowadzi życiorys szkolny każdego wychowanka i zachowuje go w swych archiwach.

Z drugiej strony G.S.N. z natury swojej, przez swe urzędzenia uspołecznia i uobywatela wychowanków; ma ona nader szerokie pole możności wszczęcia w cały ogół młodzieży zasadniczych cnót ludzko-obywatelskich i powinna to bezwarunkowo uczynić. Jest tu pewna analogia z przedmiotami nauki, podzielonymi na klasy, gdzie osiąga się pewne zakresy rok po roku, coraz szersze i głębsze; dczegóżby nie miało być tak z materiałem moralnym? Trzeba mu tylko równą poświęcić uwagę, jak naukowemu; wychowania nie godzi się traktować przygodnie, jakto po dziś dzień dzieje się i w domu i w szkole.

Zapewne, że w wychowaniu jeszcze bardziej niż w nauce nie można niczego zostawić odłogiem, ale bacząc na całość tylko kolejno można osiągać większe poszczególne rezultaty. Niech każdy rok ma dla wychowanków pewien bliżej określony plan moralny, niech się lata podziela między sobą aż do wyczerpania całości, przyczem powinna znaleźć zawsze swój wyraz i skłonność osobnicza.

Szkoła powinna uspołecznić i uobywatelić wychowanków rozkrzewieniem ogólnem następujących cnót zasadniczych: 1) karności, 2) pracy, 3) obowiązkowości, 4) pilności, cierpliwości i wytrwałości, 5) uwagi i rozważi, 6) porządku i systematyczności, 7) męstwa, samodzielności i inicjatywy, 8) sprawiedliwości, 9) prawdy, nie tylko umiejętniej, ale i — moralnej, 10) życzliwości, ofiarności i poświęcenia. Przeważnie możnaby objąć wymienione cnoty wyrazem — sumienie. Szkoła musi u wychowanków swoich, wszystkich razem i każdego z osobna, ugruntować sumienie osobiste i sumienie obywatelskie (zbiorowe) na tle głębokiej, nie formalnej, lecz życiowo najbardziej wartościowej religijności.

G.S.N. klasyfikuje indywidualnie, ale klasyfikuje i zbiorowo — całe grupy, całe klasy, całe pokolenia swoje, powinna też prowadzić pamiętnik poszczególnych pokoleń szkolnych od wstąpienia aż do opuszczenia szkoły przez każde.

G.S.N. musi przedstawiać istotną, żywą organizację, nie zaś być tylko luźnym, przygodnym skupieniem przez ławę szkolną, codziennie na parę godzin, bez wspólnej idei, wspólnej pracy, wspólnych interesów, tkwiących w instytucji samej, tworzących wspólne dobro, wspólną odpowiedzialność, wspólną miłość i sławę. Niemalą rolę odegrają w uspołecznieniu i uobywateleniu nauki takie jak: historia, geografia, język ojczysty, nauki

społeczne i t. d., obierając wszystkie za punkt wyjścia— Ojczyznę.

ad 3) Droga dotąd opisana niezawodnie wiedzie do zdrowia ciała i ducha. Zharmonizowane połączenie prac i starań fizycznych i duchowych da wychowancom zasób siły i zręczności cielesnej, kapitał moralnej, mężnej i samodzielnej woli, mającej za fundament sumienie, wreszcie wiedzę, wypróbowaną na różnych samodzielnym zadaniach. Wychowankowie opuszczają G.S.N. nie bez pewności siebie, iż trudom życia podołają, iż nie wolno im pozostawać na martwym punkcie, a ze szkolnych nabytków tworzyć archiwum. Dla nich będą wiecznie cele w życiu, a wartości szkolne w ciągłym obrocie życiowym, czy w obranym zawodzie, czy to na polu obowiązków ogólnobywatelskich, czy w samopomocy osobistej, czy w wypadkach potrzeby pomocy drugim.

ad 4) Powszechna, jedna G. S. N. powinna i musi zdemokratyzować społeczeństwo do podstaw. Niema bowiem istotniejszej równości nad równy stopień wykształcenia umysłowego, moralnego i fizycznego, niema lepszego pomostu do zbratania się nad zharmonizowanie dążeń i ideałów życiowych. — Równe cele, zadania, prace — aż do porządkowych schodząc — równe traktowanie, jedna sprawiedliwość, są praktycznymi etapami torowania demokracji przez G.S.N.

Natomiast niema tu mowy o fałszywym demokracyzmie, o jakiejś degradacji i zniwelowaniu wartości ludzkich lub sztucznym podnoszeniu praw bez materiału do nich. Nie osobiste talenty i przymioty zabijać, lecz dać im właśnie możliwość rozwoju; z drugiej strony nad mniej uzdolnionymi nie przechodzić do porządku, lub mniej obdarzonych w dobre skłonności odsądzać od prawa dachu nad głową tam, gdzie oświeca światło i ciepło ogrzewa! G.S.N. nie ma tworzyć zmechanizowanej

sztucznie równości, lecz równowartościowość na naturalnych przesłankach.

Urządzenia G.S.N. takie, jak: internat, kółka młodzieży, sądy koleżeńskie, kompleks zajęć i ćwiczeń fizycznych, kursa grupowo-specyalne, klasyfikacja indywidualizująca, prowadzenie osobowych i zbiorowych pamiętników itp. będą miały swoje regulaminy.

Kilka motywów za niektórymi z tych urządzeń i parę rysów projektu ich konstrukcyi niech przydadzą im nieco oświetlenia do tego, które przynosi sama nomenklatura, mająca już pewne prawa obywatelstwa w świecie pedagogicznym.

a) Sądy koleżeńskie.

Szkoła ma być społecznością zorganizowaną, musi mieć więc i swoje sądy.—Urzędowy sąd dotychczas w szkołach tworzą tylko nauczyciele. Niestety sąd ten—co najmniej—musi być jednostronny, bo ani sądzony, ani towarzysze jego nie mają możności swojego zdania wyrazić z całą dokładnością i otwartością. Stosunek młodzieży do nauczycieli nie opiera się na zasadzie szczerości i prawdy, nowa zaś szkoła powinna się stać społeczeństwem, szczerością i prawdą związanem. Odbiegnie tem niezawodnie od obecnego istotnego charakteru życia, ale wskaże właśnie, iż życie zbiorowe na zasadzie szczerości jest możliwe i że takie może tylko być życiem przyszłości, jeżeli ma zapanować kiedyś Królestwo Boże na ziemi.

Skąd się weźmie szczerść? Stąd, skąd się bierze między dobrmi dziećmi i dobrymi, mądrymi rodzicami, skąd się bierze między serdecznymi przyjaciółmi, tj. na podstawie zaufania i miłości. Przywiązać młodzież do siebie nie trudno, gdy się dla niej pracuje ofiarnie, gdy się dba o nią, gdy się jest dla niej — sprawiedliwym. Wychowanek—jak musi mieć ufność w rozum

i wiedzę nauczyciela, aby się dał przezeń nauczyć, tak musi mieć ufność w sprawiedliwość nauczyciela, aby się dał przezeń prowadzić, a nie ulegał tylko zewnętrznie.

Sprawiedliwość jednak w wielu wypadkach nie da się osiągnąć, gdy się nie uwzględni jej podstaw u drugiej strony, tj. u uczniów. — Nie można polegać tylko na przesłankach własnej obserwacji, zbyt często nie wychodzących ponad złudne pozory i stąd chybione, a tak niestety nieraz uparte—intuicye.

Kto próbował małym dzieciom kwestye poddawać w formie pytań, przekonywał się o sądach pełnych oryginalności, chociaż—z natury rzeczy—jeszcze naiwnych. Jest tu pole do ostrożnego prostowania, uzupełniania i zmieniania, ale niemniej poznanie sądów owych było potrzebne. — Na tem z dziećmi można poprzestać, resztę załatwić samemu. U młodzieży starszej, lat 14 i wyżej, znika naiwność sądu, zaczyna działać coraz bardziej — świadoma i półświadoma analiza, coraz więcej zaczyna przemawiać młodociane doświadczenie, jako indukcyjna podstawa analizy i wydawanych sądów. Dotyczą one różnych rzeczy i osób, lecz w pierwszym rzędzie zwracają się do kolegów i profesorów, jako najbliższego ludzkiego otoczenia. — Sąd uczniów o swych kolegach może być po części mylny, po części trafny, po części samodzielny, po części poddany przez nauczycieli lub innych kolegów; na wszelki jednak wypadek nie powinien być przez wychowawcę pominięty.

Nie będzie on d e c y d u j ą c y, ale informacyjny i doradczy nie tylko być może, lecz i być powinien.— Aby zaś z niego korzystać, jako istotnego czynnika poznawania młodzieży, należy sąd kolegów o kolegach zorganizować; przygodne tylko wciąganie go w rachunek nie wystarcza. Można by się obawiać, że organizacya, ujmująca w karby pewnych ustanowień na-

turalną swobodę sądu—sąd ten popsuje: niechże organizacja będzie ostrożna i jak najmniej ciężąca. — Należy wyzyskać naturalny popęd młodzieży do łączenia się w grupy, które nie obchodzą się bez pewnych przepisów i — sądów. Takimi grupami będą przedewszystkiem «kółka młodzieży», dalej — klasy poszczególne i — internat. Kółka, klasy i internat niech ustanowią sobie senaty, wolno obierane i okresowo zmieniane, z możliwością ponownego wyboru. Grono nauczycielskie miałyby uprawniać te senaty i do nich — o ile uzna za potrzebne—odnosić się o opinię, czy to w sprawach dyscyplinarnych, czy innych, jako też dopuścić, by senaty same swoje sprawy gronu mogły przedstawiać do wiadomości, porady, rozstrzygnięcia. — Grono naucz. byłoby dla tych senatów najwyższą instancją, miałyby prawo lustracyi i ewentualnego rozwiązania z zarządzeniem nowych wyborów, lub czasowem zwinięciem. Statut ustanawiają sobie same senaty, grono go tylko zatwierdza i przestrzega, by był ściśle zachowywany.

Kółka.

Młodzież zawsze tworzyła Kółka, nie mogąc jawnie, czyniła to tajnie. Polska ma tak piękną tradycję kółek filomackich i filareckich, że dziwić się wypada, dlaczego szkoły polskie musiały dopiero pociągnąć angielski skauting do wiązania się pod hasłami cnót. Wzór angielski mógł działać głównie stroną dzielności fizycznej, ściśle z moralną połączoną, ale dobrze, że młodzież pojęła, o co chodzi. Łatwo bowiem można było wykuwać tą drogą, zamiast charakteru — nowy sport. Tak, jak się stało, stało się w duchu filareckim, z wciągnięciem w jego koło zasad — zasady zdrowia i dzielności fizycznej: sądziłbym zatem, by powrócić i do dawnej polskiej nazwy. Lecz nie o to mi tu głównie chodzi, chciałem przedewszystkiem stwierdzić naturalną

skłonność u młodzieży do łączenia się. Istniały też po gimnazyach, szkołach realnych i seminariach nauczycielskich w Galicyi różne tajne kółka, zawiązywane bądźto czasowo dla pewnych narodowych obchodów, bądź ze stałymi zamiarami ideowymi, nie brakło wreszcie związków na wzór »burszensaftów« dla sportów i hulanek. Dziś doczekaliśmy się wreszcie czasów, iż kółka uczniowskie z oznaczonym programem mogą istnieć prawnie i w wielu szkołach średnich rzeczywiście powstały.

Jak żywiołowo młodzież potrzebę Kół odczuwa, wskazywało także na to: wstępowanie gromadnie do akademickich »Bratnich pomocy«, »Czytelni« itp., skoro tylko raz pozostawiło się za sobą próg zakazów, wchodząc w szeregi wolnych obywateli akademickich.

Pragnąłbym, aby ten tak wybitny i bardzo korzystny moment psychologiczny stał się normalnym, ogólnym środkiem kształcenia i wychowywania w szkołach głównych narodowych (G.S.N.). Powinnyby być wprowadzone w każdej G.S.N.:

1) Kółka pracy nad kształceniem się w obranych naukach, 2) Kółka filareckie, 3) Kółka amatorsko-artystyczne, 4) Kółka sportowo-rozrywkowe. Czas lub okoliczności mogą jeszcze dorzucić potrzebę innych organizacji. Przytoczę kilka objaśnień.

Kółka kształcenia się są już dziś przez szkoły średnie uznane, mimo to nie mogą swego punktu widzenia pominąć milczeniem. Nikt nie zaprzeczy, że — przeciętnie — szkoły nie wykazują pracowitości i pilności u młodzieży w przedmiotach szkolnych. Wcale pokazać nie rozpanoszyło się lenistwo, liczące na protekcye, szczęście, podpowiadanie; prowadzi się rachunki prawdopodobieństwa pytania lub niepytania, wymija się w różny sposób grożący egzamin, odkłada wyuczanie się lekcji i wypracowanie zadań piśmiennych, słowem broni się

wszelkimi sposobami przed systematyczną pracą szkolną i ogólną szkolną obowiązkowością.

Nie można powiedzieć, iżby nauczycielstwo całe—wobec tej niezaprzeczonej szkolnej anemii—zachowywało tylko stanowisko ujemnej klasyfikacji aż do skutku. Owszem—duże zastępy wchodzą w powody i radeby je usunąć. Co się uznaje zazwyczaj za powody? W pierwszym rzędzie—przepełnienie klas, a skutkiem tego niemożność dość częstej kontroli pracy u uczniów. Na takie twierdzenie zgodzić się musi każdy, to też G.S.N. nie mogą mieć klas liczniejszych ponad *maximum* 40 uczniów, z reguły dążyć się będzie do liczby 30 i mniejszej. Dalej przytacza się: niedostateczny nadzór domowy; przyjmowanie i promowanie słabo uzdolnionych; traktowanie klasyfikacji za łagodne ogólnie, tudzież nierównomiernie przez różnych członków grona; wreszcie także—coraz natarczywsze dążenie do zbytniego ułatwienia nauki w szkole, by nie obciążać ucznia pracą domową. Popularne dziś w sferach rodzicielskich narzekania na przeciążanie przez szkołę, to rzekomo argument walny dla rozleniwiania tylko młodzieży.

Ja nietylko się nie godzę na główne punkty dalszej argumentacji, ale wręcz odmiennie je pojmuję. Jedno tylko twierdzenie nie jest bez racji, iż członkowie grona klasyfikują i wymagania stawiają nierównomiernie. Są—nieledwie w każdej szkole—uprzywilejowani nauczyciele, dla których nie wolno się nie uczyć, którzy na krok od swych żądań, zazwyczaj dużych, nie ustępują. Uczniowie czynią temu zadość kosztem innych przedmiotów. Tu nie lenistwo jednak gra główną rolę, lecz niemożliwość; gdyby równie wygórowane żądania stawiał ogół nauczycieli—doprowadziłoby to sprawę do niedorzeczności; nauka musiałaby stanąć na miejscu i spowodować rewizję: dlaczego szkoła—przestała być szkołą. Przystąpię jednak do innych przyczyn.

Wręcz odrzucić muszę kwestyę przyjmowania — mniej uzdolnionych. Tak, są mniej uzdolnieni do łaciny i greki, ale też to jest luksus w wykształceniu, na który narażać całe zastępy młodzieży, nie pragnącej, ani potrzebującej go, jest uporną tyranją. Człowiek bowiem rozumny i nieuprzedzony nie da sobie nigdy i przez nikogo wmówić w XX wieku, by musiał koniecznie, celem osiągnięcia doskonałości umysłowej i moralnej, wyprawić się po »złote runo« kultury w dalekie czasy przed Chrystusem, lub tuż po Chr. A nie idzie tu o rzeczowe poznanie, które mogą dać przekłady i historia, ale o formę, o sam język starożytnych. Nie niedoceniam klasycznej piękności i wartości, spoczywającej w języku, ale ani na chwilę nie waham się zaprzeczyć, iż one są konieczne, ba nawet jedyne, by można się stać prawdziwym — z ducha — człowiekiem, wybrańcem, któremu nikt, kto nie pił z tej krynicy, nie może dorównać.

Czas najwyższy byłoby zerwać z podobnie monstrualnymi poglądami. Poza tem »nieuzdolnieniem«, które ma źródło raczej w niechęci, z powodu instynktownie odczuwanej bezcelowości, jako też braku zainteresowania, niż w istotnej ciasnocie umysłu, każdy, kto chce i może zaglądnąć poza szranki szkolne, na dalsze życie byłych uczniów, przekona się, iż pełno było uzdolnień, które wydobył na wierzch bieg wypadków, wyręczając krótkowidztwo systemu szkolnego. Bo w istocie — poza wyjątkowymi wypadkami tępoty lub geniuszu — ludzie dzisiejsi niezbyt się różnią od siebie poziomem zdolności. Nawet ustawa, taka jaka jest, daje mimo woli temu wyraz. Wolno wszak każdej gminie zdobyć się na szkołę wydziałową, a gdzie taka szkoła jest — obowiązuje ona w s z y s t k ą młodzież w wieku szkolnym. Dobrze pokierowana szkoła wydziałowa mogłaby się zupełnie mierzyć ilością ogólnego wykształ-

cenia z dobrą niższą szkołą średnią, a dobra niższa szkoła średnia powinna dać koniecznie to wszystko właśnie, co każdemu inteligentnemu człowiekowi z wiedzy do życia potrzebne i co on trwale sobie może przyswoić i opanować tak, by w danym razie — gdzie trzeba — stosować.

Dopiero wówczas — gdy moje wiadomości z geografii, czy historii, gramatyki lub literatury, z fizyki lub naturalnej historii itd. będą tak pewne i płynne, jak czytanie, pisanie i cztery działania rachunkowe: mogę powiedzieć, iż posiadam wiedzę rzetelną i dostateczną. Dlatego to żądam w G.S.N. ogólnego kursu o zakresie niższej szkoły średniej i jestem pewien, że przy dobrej metodzie — wszyscy uczniowie zupełnie nauce podoleją. Dlaczegoż miałyby się tedy odsuwać jednych, a przyjmować drugich, gdy pod tym względem prawo przyrodzone jest jedno, a więc i jedno powinno być prawo pisane. Żeby zaś — wzorem dzisiejszych szkół — nie zatracać zdolności indywidualnych, G.S.N. mają mieć kursa grupowe obok ogólnych. Tu się dopiero okaże — ile przepadało wartości w jednostkach dotychczasowym systemem szkolnym. Tu odkryje się także właściwy powód lenistwa szkolnego dzisiejszego.

Po pierwsze — w szkole — przy braku zainteresowania i za wysokim ogólnym poziomie wymagań w każdym przedmiocie, a może często i mylnej metodzie nauczyciela: nie było u uczniów uwagi, a więc współpracy. Uczeń kilka godzin w szkole po prostu przepróżnował, co nie wyklucza tego, iż się znużył. Szkoła powinna koniecznie w każdym uczniu utrzymywać uwagę w napięciu, ale w tym celu musi zainteresowywać, musi naprawdę uczyć, a nie zadawać tylko, musi uczyć przystępnie, czyli naukę ułatwiać, chociaż bynajmniej nie obniżać.

Unużywszy się i zniechęciwszy w szkole niezrozumieniem rzeczy, utraciwszy wiarę w siebie, iżby na to mógł sam co pomóc, uczeń nie będzie pracował także i w domu nad tem, czego szkoła od niego żąda. To nie wyklucza jednak, iżby nie rwał się do pracy w innym kierunku: ten rysuje i maluje, tamten robi eksperymenty fizyczne, czy chemiczne, inny zbiera owady lub rośliny, jeszcze inny próbuje sił w układaniu wierszy, w pracy jakiejś rękodzielniczej i t. d., i t. d. I tak znowu mamy dalszy ciąg lenistwa w stosunku do szkoły. Czyż to nie nasuwa z żelazną koniecznością myśli, iż trzeba tylko zmienić system, a miejsce lenistwa zastąpi błoga w obfite skutki praca? Uprzystępnąć poziom ogólny, a podnieść w szczególnych działach, dać możliwość kultowi talentu odrębnego.

I na to powinny być kursa grupowe w szkole, a dalej — ściśle z nimi związane kółka naukowe. Kurs ogólny — ile możliwości — powinien się ograniczać do samej szkoły i tam w zasadzie kończyć pracę z uczniami, kurs grupowy powinien ją rozłożyć na szkołę i kółka. Szkoła daje podstawy, kółka budują dalej na tych podstawach, zastosowują, poszukują, rozwiązują zadane tematy, omawiają, analizują i t. d. Kółkom otworzy szkoła zbiory, biblioteki, mapy i t. p., otaczając je wszelką opieką i pomocą, kierując nimi przez specjalnych profesorów. W nich wre życie i praca, podniecana i posuwana naprzód ciągle przez szkołę. Kółka są ogniwem nierozzerwalnym łańcucha prac szkoły nad młodzieżą. Poza fachową organizacją, będą miały kółka naukowe — tak jak i inne — organizację formalną, z zarządzającym wydziałem, sądem (senatem) i peryodycznymi posiedzeniami, bądź w celach naukowych, bądź ekonomicznych, sądowniczych, lub ogólnie sprawozdawczych rocznych z projektami na rok przyszły i przeprowadzeniem wyborów.

Tak jak każdy uczeń musi należeć do kółka na-

ukowego swojej grupy, względnie pewnej gałęzi tej grupy, tak musi każdy także wejść do organizacyi filareckiej.

Już w toku omawiania ustroju wychowania w G. S.N. wymieniłem zasadnicze cnoty, każdemu wychowankowi potrzebne, a które życie szkolne wdrożyć może i powinno. Nowa szkoła, zdaniem mojem, dwom kardynalnym powinna uczynić zadość żądaniom: 1) pogodzić przyswojenie gruntowne nauk mimo naturalnego ciągłego rozrostu materyału (środki na to dopiero co omawiałem); 2) dowieść błędności sądu, rzekomo historyą niezbitie stwierdzonego, iż wysoka kultura pociąga za sobą osłabienie dzielności, zniewieścienie charakteru. Zaprawdę gdyby szkoła nie ulepszała moralnie, lecz osłabiała lub psuła, to powinnaby być zniesiona, gdyż popychałaby naród do samobójstwa. Albo—albo! Na szczęście nie można temu wierzyć. Niezawodnie, gdy ktoś na dzisiejszych technicznych niestychanych udoskonaleniach kultury materyalnej—wypasa, że tak powiem, tylko swoje namiętności, popędy do wygod, używania rozkoszy, wymijania oporu i t. p., to upadek go nie minie; ale czyż człowiek duchowo bogaty we wiedzę i doświadczenie — nie może używać owoców kultury materyalnej z pełną świadomością dla wzmacniania i ochrania swego zdrowia fizycznego i moralnego? Wszak dużo światła i powietrza w mieszkaniu, czystość w bieżni, odzieniu, kąpiel przystosowana, dyeta uszlachetniona, nie mogą się mniej przydawać jako warunki ludzkości i obywatelskiego ducha, niż: zaduch, wilgoć, zimno, brud i pokarm jałowy. Zapewne — dobrze jest umieć znieść w danym razie wszystkie braki, ale źleby było, gdyby się nie starano ich usunąć—usunąć nie dla siebie tylko, nie dla pewnych warstw i klas, ale dla całej społeczności. Filarectwo do tego ma dążyć, aby życie wszystkim uczynić ludzkim. Filarectwo—połączywszy kult

pracy fizycznej z kultem inteligencji ducha u wszystkich, pierwszej da szlachectwo, drugiemu hart i tężyznę.

Filareckie organizacje ogólne nie mogą być oddzielone od naukowych, artystycznych i sportowych, wyrazem ich właśnie będą senaty sądowe przy wszystkich kółkach. Zadaniem głównym tych senatów—to straż, by obowiązkom filareckim ściśle czyniono zadość pod groźą w ostateczności wykluczenia z kółka naukowego, czy innego.—Szczegółowe organiz. filareckie są już dobrowolne i mogą mieć na oku uprawianie pewnych specjalnych cnót, bądźto jako w formie wyższych stopni—zasadniczych, bądź z poza ich zakresu. Jak kółka naukowe ściśle się wiążą z pracą naukową szkoły, tak kółka filareckie zespalają się ze szkołą w działaniu wychowawczem.

Organizacje amatorsko - artystyczne nie wymagają bliższego omawiania, podobnie jak i kółka sportowe, które mają być kultywowaniem dalszem gimnastyki stosowanej i gier i zabaw ruchowych, w szczególności także ćwiczeń wojskowych.

Do organizacji amatorsko-artystycznych z obowiązku należą ci, którzy zostali włączeni do grupy śpiewu i muzyki, tudzież rysunku wolnoręcznego. Oni też wraz z amatorami, wyróżniającymi się w deklamacyi i sztuce scenicznej, mają przodować w artystycz. kółkach, lub przygodnych komitetach dla urządzania uroczystych obchodów szkolnych. Zresztą może być dobrowolnym członkiem kółka artystycznego każdy z uczniów już od I-ej klasy średniego stopnia (5 rok nauki), o ile wydział kółka oceni, iż się przyda w jakiegokolwiek gałęzi działania kółek artyst.

Internat.

G.S.N. nie byłaby całością, gdyby nie miała internatu, tj. mieszkania dla uczniów, a także i dla nauczy-

cieli. Gdyby już nie żadne inne względy, to to samo, iż szkoła taka, jak G.S.N., pochłania prawie całkowicie każdego ucznia dla siebie, począwszy od stopnia średniego, wymaga, by ci uczniowie nawet poza szkołą nie mieszkali. Osobiście pragnąłbym tedy, aby internat obowiązywał wszystką młodzież, od 5 roku nauki począwszy. Ze stopnia niższego działwa miałyby być w internacie umieszczana: 1) w razie sieroctwa, 2) notorycznego braku opieki, lub 3) złej opieki (co szkoła stwierdzi po pierwsze z zachowania się ucznia, po drugie — na miejscu), 4) na żądanie rodziców lub opiekunów. Przeznaczanie tedy przez grono naucz. do internatu obejmowałoby wypadki: 2) i 3). W wypadku 1) rozumie się ono samo przez się, w wyp. 4) należy uwzględnić życzenie proszących, o ile tylko miejsce pozwoli. Jak stąd znowu widzimy, internat staje się konieczny także z tej przyczyny, iż jest dużo—sieroctwa i dużo, aż za dużo, złej i gorszącej opieki, lub niema opieki żadnej, a wychowaniem rządzi ulica. Z opieką domową jest dziś przeciętnie tak źle, tak fatalnie, i to we wszystkich sferach społecznych, iż jeźliby szkoła nie wzięła na siebie obowiązku zaradzenia, a raczej odbudowy od podstaw, to możemy czekać lat tysiące, a społeczeństwo moralnie nie ruszy z miejsca, owszem może popaść zupełnie w »kulturalne zdziczenie«. Wówczas naprawdę zwyciężyłaby teza, iż kultura podgryza dzielność, obala charaktery, rozkłada narody. Bo kultura tylko materyalna bez równoczesnej moralnej — staje się istotnie trucizną—doprowadza do kulturalnego dziczenia. Wobec tego szkoła mogłaby swoje wychowawcze zadanie spełnić całkowicie tylko wtedy, gdyby wychowanków posiadała całkowicie. Inaczej nawet z dobrą szkołą działoby się tak, jak i dzisiaj bywa, co za dnia wychowawca zasieje, w nocy nieprzyjaciół wypleni, słowem: syzyfowa

praca. Za internatem przemawia — zdaniem mojem — jeden jeszcze ważny wzgląd, jeżeli G.S.N. ma być szkołą dla życia, tj. ten, by wychowankowie stopnia najwyższego (9, 10 i 11-ty rok nauki), którzy uczyć się będą nauk ekonomicznych i społecznych, oraz innych z życiem ściśle związanych, mieli doświadczenia praktyczną samorządu i samoporady: w gospodarstwie, rachunku, pracy porządkowej, higienie zbiorowej, karności i t. d.

Zdaję sobie sprawę, że dużo mieć będę przeciwników. Przeciw internatowi przytoczyć można powody: 1) dużych kosztów, 2) pozbawiania młodzieży rodzinnych ognisk i 3) styczności ze światem, a więc właśnie życiowej prawdy, 4) niebezpieczeństwa zbiorowego życia natury higienicznej i moralnej, 5) trudności kierowania.

1) Duże koszty. Nowa szkoła (G.S.N.) musi być droga; dziś kosztuje szkoła państwo miliony, w przyszłości kosztować może setki, a nawet tysiące milionów: ale z dzisiejszych milionów dużo idzie na nic, z przyszłych zaś setek lub tysięcy milionów — będzie się zbierało setki i tysiące milionów zysku. Czem szkoła będzie droższa, tem więcej się opłaci! Nie mówię tego w przenośni tylko, t. zn. o samej stronie moralnej ale mam na oku także rezultat materialny. Znikną więzienia wielkie, liczne i kosztowne, odpadnie dużo zakładów obłąkanych, szpitali zakaźnych, domów kalek, stopnieją olbrzymie koszary wojskowe do możliwie najmniejszych rozmiarów, rąk do pracy wzrosnie w dziesięciokrotnie lub i więcej, praca będzie sumienna, inteligentna, gruntowna, na czas, żebractwo stanie się legendą, tak jak głód, chłód i brud: ile obywateli, tyle rąk i głów czynnych, tyle patriotów ofiarnych, co będą mieć oddać co Ojczyźnie i będą oddać chcieli.

Co tu mówić zatem o dużych kosztach?! Internatowi zresztą dość dać budynek i pierwsze urzą-

dzenie, a potem utrzymywać się będzie sam. Obywatele zaci niech fundują stypendya dla internatów; pole, ogród, warsztaty szkolne przyniosą bądź w produktach, bądź ze sprzedaży — pokaźne dochody; internisci zamożniejszych rodziców będą obowiązani składać jakąś wyznaczoną opłatę, wszyscy zaś uiszczać się będą ze swoich zarobków szkolnych za roboty w ogrodzie, polu i warsztatach. O tem ostatniem, tj. o wynagradzaniu za roboty jeszcze osobno pomówię przy zarysie organizacji prac fizycznych. Prowadziłem sam internat i przekonałem się, że przy rozsądnej, zabiegliwej i uczciwej gospodarce, przy administracji jak najmniej kosztownej: instytucya da się bardzo dobrze pod każdym względem utrzymać, w szczególności bez ryzyka zaciągania długów i ostatecznego bankructwa materialnego.

2) Pozbawianie młodzieży rodzinnych ognisk. Już poprzednio uzasadniałem potrzebę internatu niedostateczną, lub nawet szkodliwą opieką domu rodzinnego. Ale czy naprawdę internat odbiera dzieci rodzicom? Po pierwsze — w tym wieku, w którym pragnąłbym uczniów mieć w internacie, dużo z nich — tak czy tak dom rodzinny opuszcza, przechodząc albo na t. zw. stancję, albo do rzemiosła, albo do jakiejś instytucji wojskowej, czy cywilnej, zostaje tylko ta część, która ma szkołę średnią lub obronę fachową na miejscu. O ile zaś idzie o szkołę ludową, to ognisko rodzinne odgrywa taką głównie rolę, iż rodzice chcą mieć dzieci do roboty i dla zarobku. Ani stancya, ani rzemieślnik nie ustępują w pozbawianiu opieki rodzinnej internatowi; instytucye np. takie — jak Konwikt OO. Jezuitów w Chyrowie i różne klasztorne pensyonaty żeńskie, toć są także internaty. Kadecka szkoła wojskowa i t. p. zakłady należą do tej samej kategorii.

Internat, o jakim ja myślę, stałby od wymienionych bodaj o tyle wyżej, względnie bliżej domu rodzinnego,

iż nie miałby żadnej cechy jednostronnej — klasztornej, wojskowej, czy innej. Owszem pragnąłbym, iżby zachowywał jak najbardziej cechę rodzinną. Że to nie jest fikcją, znowu muszę się powołać na prowadzony niegdyś przez siebie internat, do którego z początku obawiano się wstępować, później zaś — byliby wstąpili — wszyscy. Interniści moi wyrażali się, iż mieszkają u »pana dyrektora«, czuli bowiem ciepło rodzinne w zakładzie.

Trzebaby chyba sformułować tedy zarzut tak: odbiera się rodzicom pomoc i zarobek w dzieciach. — To już daleko bliższe prawdy, ale właśnie — tem bardziej skłaniać może za internatem. — Boć dlaczego w 90-ciu wypadkach na 100 z nauki szkolnej nic niema? Oto rodzicom o nią wcale nie chodzi, owszem radziby dziecko od szkoły uwolnić w jakikolwiek sposób. W domu nie dadzą mu dostatecznego spokoju, czasu, światła i innych środków, ażeby mogło przerobić lekcye szkolne i napisać zadania. Odkładam zupełnie na bok wpływy moralne. — Albo tedy szkoła i nauka, albo dom i zarobkowanie, czy pomaganie rodzicom w robocie. — O ile chodzi o miejscowych uczniów, to kwestya dałaby się nawet pogodzić w ten sposób, iżby zwalniano uczniów — dwa, czy trzy razy w tygodniu na jedną lub 2 godziny do domu dla pomocy rodzicom. Wówczas nie dom rządziłby w tej mierze, lecz szkoła, tak jak być powinno. Szkoła musi mieć swój czas dla swoich zadań, co zaś jej zbywa, względnie — o ileby go użyła z uczniami dla roboty w polu lub ogrodzie — może dla pewnej części, raz tej, drugi raz innej, zamienić zajęcie u siebie na podobne — w domu. — Doliczywszy do tego wakacje letnie — z tą uwagą, iż młodzież G.S.N. będzie do różnych robót o wiele lepiej przysposobioną, niż obecna, nawet stale na wsi przebywająca, możemy się zupełnie uspokoić co do poszkodowania gospodarstw rodzicielskich, czy innych z braku rąk pomocnych dzieci. Pamiętajmy

zresztą zawsze: co wyższe, ważniejsze, potrzebniejsze; myślimy o szkole, jako instytucji, przez którą jednostka i naród do szczęścia dojść mogą, ale tylko oddając jej całego siebie.

3) Pozbawienie styczności ze światem, a więc—życiowej prawdy. Już powiedziałem, że wyobrażam sobie Internat tak prowadzony, iżby jak najbardziej zbliżał się do ogniska rodzinnego, iżby po prostu przedstawiał wielką i to—wzorową rodzinę.—Jest to niezawodnie trudno wykonać, a stąd właściwie wypadałoby mi się tu rozprawić przedewszystkiem z p-ktem 5 zarzutów, jedynym istotnym z pośród wszystkich. — Jeżeli bowiem przyjmujemy, że kierownictwo internatu jest rozumne, ojcowskie i obywatelskie, to nie można się obawiać, by nie znalazło równoważnika w kontakcie z prawdą życiową, z życiem samem, w zamian za pewne wyłączenie od świata, za pewną zmianę warunków, nie przystających w całości do zwykłego biegu rzeczy.

Przy ogromnym ruchu w G.S.N., przy bardzo znacznej swobodzie, stosowanej do uczniów w wykonywaniu przez nich wychowawczych i naukowych zamierzeń instytucji, przy wielkiej różnorodności i praktyczności zajęć umysłowych, fizycznych, poważnych i rozrywkowych, przy możliwości odwiedzania kolonii G.S.N. przez rodziny i nawzajem rodzin przez kolonistów: nie można chyba mówić o jakimś zamknięciu od spraw życia. Zapewne — część prawdy życiowej może internat i przysłoni, ale to chyba tej najgorszej, najbardziej trującej i brudzącej, z którą najlepiej się jak najpóźniej zapoznawać, w każdym razie wówczas, gdy dość się umocnimy w dobrem, aby złe nie tak łatwo mogło atakować i liczyć na wygraną.—Zamknięciem od świata wydawać by się mogło najbardziej—brak płci drugiej. Przyznaję się otwarcie: nie jestem zwolennikiem koedukacji. Czy mam, czy nie mam słuszności, nie wiem, ale przekonać

mi się trudno, by we współwychowaniu i współkształceniu się obu płci ukrywał się środek przeciw szkodliwym i przedwczesnym popędom płciowym. Bałbym się eksperymentu tego rodzaju, jak też nie wierzę, by nie ucierpiała na tem sama powaga nauki i celów wychowawczych.—Nie obniżam wcale praw ani obowiązków dziewcząt, owszem powinny one tak samo przejść całą G. S. N., a następnie, odpowiednią swoim powołaniom i talentom — szkołę zawodową (S.Z.), ale niech te studia będą oddzielne. — Co innego, jeżeli idzie o stosunki towarzyskie i przedsięwzięcia jakies szczególne: np. urządzenie przedstawienia scenicznego, obchód uroczysty itp. — Byłbym nawet za tem, ażeby dla uczniów stopnia najwyższego, a zwłaszcza roku ostatniego urządzać np. raz na kwartał towarzyskie zebrania, z zaproszeniem rodzin uczniów, tudzież ze współudziałem rodzin profesorów, na których urządzanoby produkcye śpiewu, muzyki, deklamacyi, scenicznych utworów itp. z włączeniem tańców.— W tym celu już w 1-ym roku najwyższego stopnia — odbywałyby się w osobno dobranych na to godzinach nauka tańców, z zachowaniem całej szkolnej dyscypliny, tj. wyłącznie dla uczniów (względnie uczennic) w budynku szkolnym, względnie internackim i pod nadzorem delegowanego nauczyciela.

Tak było też w moim internacie i nie trafiło mi się, by który z uczniów popełnił choćby jeden krok nietaktu, niegrzeczności, słowem jakiegokolwiek zapomnienia się w zachowaniu właściwych granic.

4) Niebezpieczeństwa zbiorowego życia natury higienicznej i moralnej. Nie można zaprzeczyć, by obawy takich niebezpieczeństw nie było, ale na to trzeba być przewidującym i mieć w zapasie środki zapobiegawcze. Trzeba przytem być czujnym, obserwować i badać, słowem mieć oko opatrzone nad Instytucją, tak ogromne mającą dla społe-

czeństwa znaczenie. — Przedewszystkiem w zbiorowych środowiskach życia obawiać się można działania zakaźności fizycznej lub moralnej. Przeciw zakażeniom fizycznym dzisiejsza medycyna i higiena umie się tak dzielnie bronić, że potrafi je w samym zarodzie stłumić, a w G.S.N. nie będzie to trudno, gdyż każda ma mieć w gronie nauczycielskiem—lekarza—jako stałego członka tegoż. Podręczna apteczka szkolna i infirmarya dla odosobnienia chorego wchodzą w plan urządzenia G.S.N.

Jeżeli do fizycznej higieny i antyseptyki znajdzie się w G.S.N. jeden lekarz, to do higieny i antyseptyki moralnej będzie tylu lekarzy ilu nauczycieli - wychowawców i tylu pomocników lekarzy, ilu dobrych uczniów. A dobrych uczniów w dobrej szkole musi być koniecznie ogromna przewaga, bo młodzież nigdy nie jest od razu z natury złą i zrobić z nią i z niej można wszystko. Na podstawie wieloletnich doświadczeń uważam to za pewnik i musiałoby chyba dużo jeszcze stać się złego na świecie, aby pewnik ten obalić. — Pomijam inne wykroczenia możliwe, a wspomnę tylko o znowach i czynnych oporach: śmiało twierdzę, że główne ich źródło najczęściej płynie z jakiejś formy prowokacyi i że przy serdecznym, szczerym stosunku braknie im zupełnie podstaw.—Gdyby się istotnie znalazło aż tak zgniłe jabłko (lub więcej ich), by mogło stwierdzić przysłowie znane o sobie, to juźci trzeba je oddzielić do infirmaryi moralnej, tj. do czasowego osobnego traktowania.—Byłby to jednak środek ostateczny, bo G.S.N.—rozrządza tylu pociągającymi urządzeniami, iż wstrzymanie uczestnictwa w korzystaniu z tego lub owego z nich, będzie niezawodnie z reguły aż nadto wystarczającą karą, leczącą z chwilowego, a nawet chronicznego błędu.—Nie jest to żaden krasnomówczy frazes, iż w dobrej szkole kary są rzadkością.

5) Trudność kierownictwa. Przystępuję do

najważniejszego punktu. Właściwie należałoby go sformułować: brak ludzi. Nie uważam bowiem wcale rzeczy samej w sobie za niewykonalną, lecz muszę przyznać, że G.S.N. wymagają nauczycieli, jakich dziś znalazłoby się bardzo mało. Ale to tem bardziej świadczy o niedostateczności dzisiejszego systemu i o potrzebie jak najrychlejszej zmiany w kierunku, który przedstawiają G.S.N. Podkreślam, że mówię w »kierunku«, nie roszczę sobie bowiem prawa nieomyślności, ale przekonany jestem, że w głównych ideach, rozwiniętych przezemnie, tkwi słuszność i że przyszłość pójdzie ich śladem, chociażby nie odemnie, lecz z innego źródła czerpała natchnienie.—Czas przejściowy być musi, od razu—z jednego dnia na drugi—nie zburzy się szkół jednych, a postawi drugie, ale powinienby ten czas przejściowy nie zwlekać swego wystąpienia, a nawet dobrzeby było—dla próby i w tym czasie przejściowym—stworzyć bodaj jeden, lub dwa zakłady w rodzaju G.S.N.—Przedewszystkiem zaś rychło należałoby się wziąć do tworzenia seminaryów nauczycielskich dla G.S.N. w duchu planu, który dalej podaję: te bowiem wytworzą kontyngent potrzebnych ludzi: nauczycieli gruntownie zawodowo wykształconych, z dużą wiedzą i wytrawną metodą tak nauczania, jak i wychowania. Przytem winni to być w całej pełni — obywatele-ludzie i takich mają seminarya przyszłe wydawać.

Kogo przyjmować do seminaryów naucz. dla G.S.N.? Ponieważ G.S.N. niema, więc pozostają na razie przedewszystkiem—szkoły średnie. Nowe seminarya poziomem swym nauki i metod — mają stanąć na wyżynie akademickiej, zakładać zatem muszą, iż wstępujący do nich uczeń zdobył zaokrąglony i dostateczny zakres nauk ogólnych. Właściwie więc należałoby od kandydatów seminarzyckich żądać ukończenia całej szkoły średniej, a już—przejściowo—co najmniej klas 6-ciu.

Czy uczeń z dobrze ukończoną szkołą średnią, a choćby klasą 6-tą, zechce wstąpić do seminarium naucz. i czy społeczeństwo nie poniesie szkody, tracąc tak przygotowaną młodzież dla zawodów, które już dziś wymagają uniwersyteckiej nauki? — Wobec wyjaśnienia — czem mają być G.S.N., wstydzilibym się swemu społeczeństwu stawiać takie pytanie, gdybym nie wiedział, że społeczeństwo nie może mieć mojej wiary, opartej w przeważnej mierze na własnym doświadczeniu, że społeczeństwo przekonać mogą dopiero niezbite fakta, a tych właśnie dotąd niema.

Poczekajmy więc na razie ze społeczeństwem, a wróćmy tylko do młodzieży, bo o nią koniecznie chodzi, jeżeli seminaria mają wejść na nowe tory. Wierzę w ideowość młodzieży: musi tylko zrozumieć — jakiej istotnie wysokiej misji ma dopełnić, musi odwrócić wzrok od dzisiejszej bezwartościowości szkoły ludowej, a wpatrzeć się w widnokrąg przyszłej jednej szkoły dla wszystkich, musi wreszcie uwierzyć, że stanowisko socjalne nauczyciela G.S.N. nie będzie dzisiejszem lekceważonem na ogół stanowiskiem nauczyciela ludowego. — Dziś się — co prawda — także wiele deklamuje na rzecz doniosłości szkoły ludowej i apostołstwa nauczycieli ludowych, w przyszłości deklamacye nie wystarczą; nauczyciele G. S. N. staną zupełnie społecznie na równi z innymi — najinteligentniejszymi stanami i muszą stanąć na równi z nimi pod względem uposażenia.

Na razie trzebaby zatem bodaj kontyngentu nauczycielskiego wybranego na jakie 2 lub 3 nowe seminaria nauczycielskie dla G.S.N. i na jedną lub 2 szkoły G.S.N., jako wzorowe typy; znaczyłoby to mniej więcej — 50 do 100 nauczycieli.

Tylu — mam nadzieję — możeby się znalazło: byłiby to pierwsi — istotni — apostołowie. Wkońcu uważam za

potrzebne zarysować krótko kolej, jaką sobie wyobrażam w przejściowym pochodzie szkoły ludowej do G.S.N., usuwającej podział na szkoły ludowe i średnie.

1) Szkoły jedno i dwuklasowe powinny zniknąć—uzupełniane do typu 4 klasowych, tj. z możliwością pomieszczenia na raz czterech lat nauki (4 sale szkolne), i z powiększeniem liczby nauczycieli stałych, kwalifikowanych na szkoły wydziałowe. Należy więc budować, przebudowywać lub dobudowywać szkoły. Nowe budowle powinny już mieć na oku przyszły typ G.S.N., dla którego plan powinna wygotować władza szkolna za pomocą sił fachowych, przy udziale lekarzy i pedagogów.

2) Naukę dopełniającą wcielić należy do zakresu nauki prawidłowej dziennej, jako jej wyższe stopnie. Mając 4 klasy do dyspozycji, da się to wykonać, biorąc 4 stopnie rano, a 4 po południu. Tym sposobem uzyska się już ośm lat nauki istotnej, której plan może się począć wzorować na planie G.S.N., przystosowanym do lat 8.—Łatwiej wykonać będzie przemianę tam, gdzie już są szkoły 4, 5 i 6-cio klasowe, lub nawet wydziałowe.

3) Książki szkolne musi się zupełnie na nowo stworzyć, dzać się to może stopniowo, ale zacząć się powinno z przemianą jak najrychlej. Komisya dla książek szkolnych jest jedną z najżywoźniejszych kwestyi w metamorfozie starej szkoły na nową. Książki dla wszystkich szkół mają być jedne.

4) Niema żadnych różnych typów szkół zasadniczych, jest ona jedna, z jednymi i tymi samymi przedmiotami nauk, jedną metodą i jednymi środkami naukowymi i wychowawczymi. Konieczność ścieśniania czasowego pewnej ilości szkół do mniejszej liczby klas nie zmienia samego planu szkolnego, tylko go odpowiednio przystosowuje.

5) Uczniowie, po ukończeniu swojej szkoły, mają wszyscy równe prawa, mianowicie — mają prawo wpisania się bez wstępnego egzaminu do każdej szkoły zawodowej, nie wyłączając uniwersytetu. Po ukończeniu szkoły zawodowej mają prawo przyjęcia do zawodu i osiągania w nim wszelkich stopni.—Z tego względu — obejmuję reformą i szkoły zawodowe, a krótki szkic projektu w dalszym ciągu podaję.—W dotychczasowym stanie rzeczy, odnośnie zwłaszcza do uniwersytetu, nie przeoczam trudności, ale nie widzę niemożności, która wreszcie z ukończeniem rozwoju szkoły ludowej na G.S.N. zupełnie zniknie. — Bez tego radykalnego środka — otwarcia szkole powszechnej, już nawet przejściowej wstępu do wszystkich szkół dalej kształcących, nigdy się jej nieuwartościowi i nie podniesie ponad kuźnię czytania, pisania i rachunków.

Już wprost zaś kompromitujący jest dzisiejszy wał między szkołą ludową a średnią, który szczyt swój osiąga w nieufności, nie uznającej nawet celujących świadectw szkoły ludowej i żądający koniecznie egzaminu wstępnego. Ten dziwny stosunek pierwszy powinienby zupełnie zniknąć. Napływu do gimnazyów, dokąd one jeszcze istnieć będą, uniknie się zaradzeniem, które wyżej określiłem. Ogółowi nie idzie bowiem o gimnazya, jako uczelnie języków klasycznych, lecz o ważność ich świadectw dla osiągnięcia posad. Niech szkoła powszechna otrzyma to prawo, a odciążenie gimnazyów samo przez się nastąpi. Obniżenia stąd wartości pracy zawodowej zupełnie się niema czego obawiać.

Organizacya pracy fizycznej i ćwiczeń fizycznych

Już na początku niniejszej broszury wspomniałem, że piszę ją w czasie przeżywanej wielkiej wojny, największej i najkrwawszej w dziejach. Wojna jest z wielu względów strasznem nieszczęściem, zwłaszcza długa i powszechna, ale przynosi ona i pewne—ciężko okupione—nauki. Zarys broszury swojej miałem już przed wojną gotowy i nie przeczuwałem—jakię potworne kryterium przyjdzie mu na obronę słuszności. Gdyby to tylko narody i państwa zechciały nauki wojny zapamiętać sobie na czas pokoju i wtenczas wcielić je z całą świadomością w swe organizmy, jako uzdrowieńcze czynniki życia społecznego. Oby, broń Boże! nie wzięły ich lekceważąco—jako przejściowe ciężkie konieczności, które porzuca się, skoro ucichną armaty i pokój zostanie podpisany. Nie co innego—jak takie nieopatrzone postępowanie—utrwała zarody do nowych wojen.

Na tem miejscu chcę rozważyć jedną z nauk, którąśmy otrzymali, a która się wiąże z tematem w nagłówku zapowiedzianym.—Wojna nauczyła nas mianowicie, iż nigdy nie za wiele rąk do pracy, że uzdolnienie do różnorodnej pracy fizycznej powinno się łączyć ogólnie choćby z największem wykształceniem umysłowem. Widzimy dziś, jak panie wykonują czynności służbowe, co więcej, jak różni panowie radcy i profesorowie poszukują za artykułami codziennego bytu, skupują, zwożą i znoszą je sami, widzimy akademików i uczniów pracujących w polu, przy budowach dróg, zamiatających śnieg, zwożących drzewo, węgiel, ziemniaki itp. Słowem dzieje się

to, co się normalnie dziaćby powinno, tylko oczywista zorganizowane w jakiś rozumny system. — Takiego systemu obraz pragnąłbym widzieć w G.S.N. — G.S.N. mają przysposabiać do życia, ale uzdrowionego, życia, jakim ono w przyszłości stać się powinno, a nawet stać się musi. — Nikt nie zaprzeczy, iż już dziś instytucja służących domowych zaczyna schodzić do absurdu i tak być musi, boć to szczątki jeszcze niewolnictwa. Stosunek tak strasznie się zaostrza, iż staje się prawie nieuniknienie wrogi, coraz drożej opłacany i coraz mniej dający tej pomocy, wogóle tych korzyści, które tradycje »dawnych dobrych czasów« do niego przywiązywały.—To samo mniej lub więcej powtarza się i szerzy we wszystkich innych działach prac fizycznych, t.zw. służebnych lub robotniczych. Zamiatanie ulic i placów, usuwanie błota, śniegu i śmieci, tłuczenie kamieni, rąbanie drzewa, czyszczenie kanałów i tym podobne czynności, zdane dziś li na pewne zastępy ludzi, pogardzanych w dodatku za ich niepociągającą, a często wstrętną—mimo to jednak konieczną pracę, staną się w przyszłości udziałem ogółu, który tak jak obecnie oddaje rekruta do wojska, będzie go oddawał na czas jakiś do prac, nazywanych przeze mnie w G.S.N. »porządkowemi«. Czy jest bowiem co nienaturalniejszego: jak skazywanie pewnych swoich bliźnich z góry na życie całe do funkcji, od których sam czuję się, jakoby wyjęty. Rozgraniczenie ludzi na dwa światy: wyższy i niższy, stałe panujący i stałe służący, staje się coraz bardziej widocznym anachronizmem, który G. S. N. muszą od siebie odepchnąć. — Kto z ludzi inteligentnych sam się wziąć będzie musiał do pracy porządkowej, nauczy się ją cenić, jak najmniej jej przysparzać (a więc oszczędzać) i jak najusilniej dążyć, ażeby to, co w niej odrażać może — różnymi sposobami — jeżeli nie zupełnie usunąć, to w każdym razie sprowadzić do znikomych

granic.—Gdyby los był padł na pieszczone białe ręce—samym sobie pomagać w tem, na co się zużywało szeregi różnych odczłowieczonych slugusów, to już od dawna mielibyśmy inny ład i skład w porządkach i ich przeprowadzaniu.—Podobnie nienaturalnem jest—czynienie z ludzi automatów robotniczych w kolosach fabrycznych, jak dzień tak noc odrabiających swój monotony przydział z tą świadomością, że to nigdy się nie skończy, że to wszystko idzie na cudzy rachunek, z którego jakiś ochłap dostanie robotnik. Żadne koncepcye na temat bogactwa narodu, kultury wielkoprzemysłowej itp. nie pomogą nic, gdy się łamie szczęście ludzkie w jednostce, która wszak w olbrzymim organizmie społecznym jest bezpośrednio stan swój odczuwającym organizmem. O tem trzeba zawsze pamiętać: że każdy człowiek ma prawo i chce, a przynajmniej chce powinien, żyć po ludzku. Żyć po ludzku—znaczy być—pełnym człowiekiem, mieć czas dla Boga, dla rodziny, dla pracy zawodowej, dla służby obywatelskiej i wkońcu — dla siebie, dla swego ducha i ciała. O tem zapomina się dziś zupełnie, czyniąc z jednych ludzi woły robocze, drugim pozwalając na próżniacze życie, na występowanie się innymi, na luksus i marnotrawstwo. — W tym kierunku nieuchronna jest rektyfikacja, równomierny rozkład sił, wprowadzenie w ruch ogromu nieużytej energii, natomiast odciążenie tam, gdzie grozi jej zupełne wyczerpanie. Robotnicy być muszą, ale wszyscy będziemy robotnikami, podzielimy się na zawody, ale zawód szewca, czy stolarza nie będzie mniej wart od zawodu urzędnika, lekarza, lub profesora. Wszyscy oni ukończą G.S.N. i swoją szkołę zawodową, wszyscy będą ludźmi inteligentnymi i wykształconymi—wszyscy będą się rozumieli wzajemnie, wszyscy więc będą mogli żyć nawet towarzysko ze sobą, zawierając przyjaźnie, związki małżeńskie itp. Czyż to nie stokroć milej oddychać

i żyć wśród bliźnich równych sobie kulturą i wartością pracy, niż rozkoszować się różnicami klas i pychą swojej urojonej wyższości?!

Nie dość jednak na równym zasadniczym wykształceniu, związek musi być dalej w ten sposób utrzymany, iż każdy, pracujący w zawodzie umysłowym, winien część czasu (najmniej 1 godz. dziennie) poświęcić pracom, czy ćwiczeniom fizycznym, każdy zaś fizycznie zawodowo zajęty ma codziennie wziąć także książkę do ręki, lub wysłuchać jakiegoś odczytu, czy wykładu. O gazecie się nawet nie mówi, ta bowiem już dziś zaczyna być rzeczą dla wszystkich.

Słowem praca fizyczna i umysłowa powinny iść ze sobą przez życie ręka w rękę, to jedna, to druga przeważając, ale jedna drugą szanując i wspierając; obu to może wyjść tylko — dosłownie biorąc — na zdrowie.

Jak nić czerwona — zasada owa — snuć się będzie w G.S.N. przez cały tok jej wychowawczych działań.

Praca fizyczna w G.S.N. obejmie: 1) Czynności porządkowe, 2) Zajęcie w polu i ogrodach: warzywnym i owocowym, 3) Zajęcie w warsztatach. Do nich przybywają jeszcze ćwiczenia fizyczne jako: 1) Główna siłowo-zręcznościowa, 2) zdrowotna, 3) praktycznie użyteczna (pożarnictwo, pływanie, kolarstwo itp.), 4) ćwiczenia wojskowe, 5) gry i zabawy ruchowe.

Pewnego bliższego omówienia wymagają czynności porządkowe, bo co do innych działów, to one są jasne same przez się i szłoby chyba tylko o plan szczegółowy każdego z nich. Szczegółowych planów unikam w broszurze wogóle, licząc się raz z rozmiarem jej, po drugie, że mogłyby to być tylko przykłady, ulegające dyskusji, zmianom i przystosowaniom, a nie — formalne przepisy. — Znaczą tylko wytyczne drogi, przewodnie zasady, cele i idee: reszta jest pracą na gruncie realnym, którejbym się chętnie podjął, gdybym

go miał, lub której podejmie się — da Bóg — kto inny, gdy czasy dadzą mu to — czego dziś nam jeszcze brakuje.

Czynności porządkowe obejmują: a) w internacie 1) porządek około siebie, a więc mycie, kąpiel, zmiana bielizny i pościeli, trzepanie i wietrzenie tejże, czyszczenie obuwia i sukien, drobniejsze naprawy, ścielenie łóżek, 2) porządek wewnętrzny w budynku internackim: w uczelniach, sypialniach, jadalniach, na korytarzach, w kuchniach, piwnicach, na strychu, w ustępach. Zamiatanie i pokostowanie podłóg, ścieranie prochów, wietrzenie, ogrzewanie, oświetlanie, naprawianie sprzętów, bielenie ścian, pilnowanie wodociągów, telefonów, łazienek i t. d., 3) porządek zewnętrzny: czystość podwórza internackiego, usuwanie błota, śmieci, śniegu, zasypywanie wyboi i t. d., 4) porządek stołowy: nakrywanie w jadalniach do stołu, tj. podanie talerzy, widelców, noży, łyżek, względnie kubków, wody do picia, przynoszenie potraw i rozdzielanie, po obiedzie zaś, śniadaniu, lub kolacyi zbieranie ze stołu i zupełne uporządkowanie jadalni. 5) W internatach żeńskich przybywa jeszcze gotowanie i mycie naczyń, co w męskich internatach załatwi personal pomocniczy, delegowany przez gminę, z zastępu do prac porządkowych powołanego, 6) porządek gospodarczy: zakupów, sprowadzeń, wydań, chronień od psucia się materyałów i t. d., 7) prowadzenie rachunków i kasowości oraz inwentarzy. Aby te prace porządkowe były przeprowadzone, musi istnieć zarząd porządkowy, do którego należą: 1) Rektor (Dyrektor) G.S.N., jako naczelny przełożony. 2) Dwaj członkowie grona naucz., jako prefekci internatu, 3) 10 Seniorów, wyznaczonych przez Rektora, w porozumieniu z prefektami z pośród uczniów najwyższego stopnia nauki, 4) Wydział internacki wybrany przez uczniów internistów, w którym $\frac{2}{3}$ członków ma być z pośród wycho-

wanków najw. stopnia, 5) Komisye do wszystkich działów porządkowych, w których przewodniczącymi będą uczniowie najw. stopnia.

Prace 6 i 7 należą do komisji samych i do wydziału. Wydział pobiera opłaty i inne wpływy pieniężne i załatwia wydatki. Zarząd w osobach od 1—2 ma prócz zwierzchniego nadzoru nad wszystkimi czynnościami porządkowymi, poprzednio wymienionymi — ustanowić 1) zasadniczy porządek codziennego życia internistów (wstawanie, modlitwa, śniadanie, szkoła ze wszystkim co w jej zakres wchodzi, obiad, wypoczynek (gry, zabawy, przechadzka it.p.), nauka, kolacya, modlitwa wiecz., sen); 2) okresowy porządek pewnych czynności (przegląd lekarski, kąpiele, lustracye kasy, rachunków, posiedzeń wydziału, komisji, sprawozdań, ogólnego zebrania i wyborów it.p.); 3) rozważyć każdorazowo i rozstrzygnąć nadzwyczajne sprawy: (obchody uroczyste, sceniczne przedstawienia, nauka tańców, ważniejsze dyscyplinarne zajęcia it.p.).

Zarząd w osobach od 1 — 3 ma prawo i obowiązek przestrzegać, aby podział zajęć codziennych ściśle był wykonywany i cały zakład w duchu wychowawczym G.S.N. prowadzony.

Wydział i komisye układają listy dyżurów do wykonywania prac porządkowych i wywieszają je do ogólnego przeglądu. Szkoła układa tak podział godzin, iżby każda klasa, począwszy od 6-go roku nauki (2 klasa średniego stopnia), miała jeden dzień w tygodniu prócz niedzieli — wolny od nauki. W tym dniu załatwia odnośna klasa wszystkie czynności porządkowe, prócz zastrzeżonych 6) i 7) dla komisji i wydziału, które mogą być przeprowadzone w innym czasie — przez wydział, względnie komisye obmyślanym.

Analogicznie ma młodzież ucząca się utrzymywać porządek zewn. i wewn.: b) w samej szkole i jej

przynależnościach, będzie tu miała jednak przydzielony personal pomocniczy, a w myśl uwagi pod 5) odpowiednio zastosowanej.

UWAGA: Prace w G.S.N. w polu, warsztatach, ogrodzie it.p. przyniosą uczniom wynagrodzenie bądź w produktach spożycia, urządzeń i innych, bądź w pieniądzach, uzyskanych ze sprzedaży produktów. Stąd opłacać będą uczniowie częściowo swoje utrzymanie w internacie, a część oznaczoną zachowają, jako własne oszczędności. Sądzę bowiem, że należy już w szkole wdroić uczniów do tego, że:

1) Każdy ma pracować na siebie i dla ogółu, nie wolno nikomu być pasożytem, ale nie wolno też nikomu nie dać pracy.

2) Praca winna zawsze wydawać rezultaty moralne i materialne, jako korzyść dla ogółu i wynagrodzenie dla pracującej jednostki. Jednostka pracująca musi mieć przeciętny dobrobyt zapewniony.

3) Cnota roztropnej gospodarki, połączonej z tworzeniem celowych zaoszczędzeń, powinna być cnotą powszechną.

Klasyfikacja indywidualna i ogólna

Klasyfikuje się i obecnie każdego ucznia z osobna, ale mimo to nie można nazwać takiej klasyfikacji indywidualną, bo ona bardzo mało charakteryzuje indywidualum tak pod względem moralnym, jak i umysłowym. Nawet celujące lub niedostateczne noty nie bywają często właściwem odzwierciedleniem, bo zazwyczaj opierają się na przygodnych próbach (Stichproben), a nie na dokładnem zbadaniu zdolności, pilności, wiadomości i niewiadomości. Mniej jeszcze określają naturę ucznia obyczaje—chwalebne, zadawalające, czy mniej odpowiednie. Można tyle tylko sądzić, że kto ma obyczaje chwalebne—chodził niezawodnie regularnie do szkoły, a przynajmniej nie opuścił dnia bez usprawiedliwienia, że także inne obowiązki starał się wedle możliwości spełniać i że—był cichy i pokornego serca, może aż za pokornego.

Z mniej odpowiednich obyczajów znowuż domyślać się można, zwłaszcza spoglądnąwszy na liczbę opuszczonych godzin, że było tam niedbalstwo w chodzeniu do szkoły, częściej zaś jeszcze jakiś zatarg dyscyplinarny,

za który wykluczenia wprawdzie nie zastosowano, ale nie dużo już do tego brakło.—Tak tedy z dzisiejszej klasyfikacji bardzo powierzchownie tylko, a często nawet wprost mylnie ucznia można sobie wyobrazić, przecenić go lub niedocenić, zresztą—pozostaje sfinksem, zagadką. Dusza młodzieńca czy dziewczyny ma o wiele więcej tonów, niż klasyfikacja nazw, co do których znowu pojęcia bywają u różnych profesorów—rozmaite, wychodzące z różnej miary i różnego punktu widzenia.

Jak długo klasy będą przepełnione i we wszystkich przedmiotach od wszystkich uczniów żądać się będzie—wszystkiego na równi, tak długo niema mowy o klasyfikacji indywidualnej, tj. takiej, któraby ucznia oceniała zupełnie wiernie, lub z wielkiem do wierności przybliżeniem.—Trzebaby wyjść z tego założenia, że zakres nauki w dzisiejszej wyższej szkole średniej jest w każdym przedmiocie taki, iż przeciętnie uzdolniony uczeń może go sobie dostatecznie przyswoić: czyli inaczej—ucznia, który chociażby tylko jednemu przedmiotowi nie podola, odsądzić należy od przeciętnego uzdolnienia, a zatem i od prawa uczęszczania do szkoły średniej.—Tak też faktycznie się rzecz bierze. Tymczasem zakres nauki wyższej szkoły średniej jest—bądź za duży, bądź może nawet za mały; zależy to zaś właśnie od indywidualnych zdolności uczniów, które ku różnym przedmiotom się skłaniają, jako też dla różnych są mniej przystępne. Każdy profesor powinien jednakowo swój przedmiot cenić, ale każdy uczeń ma również prawo, aby jego zdolności nie miano za nic, chociażby w pewnych kierunkach był słabszy. I jednemu i drugiemu można uczynić tylko zadość przez naukę grupową wyższą, obok ogólnej niższej we wszystkich przedmiotach poza grupą. Uczeń rozwinie zdolności swoje, profesor uspokoi sumienie co do słabszych, a będzie miał prawdziwą przyjemność ze zdolnymi, w przedmiotach, których uczy.

I jednych i drugich będzie mógł dobrze poznać, zdolnych nawet z całą dokładnością i — da temu wyraz w klasyfikacji. Klasyfikacja—zwłaszcza co do grup—nie powinna się ograniczać do jednego jakiegoś terminu, ale owszem—niech wejdzie w bliższe szczegóły. Nie wszystko co było dawniej, było gorsze, a dawniej klasyfikacja była o wiele szczegółowsza, tak w naukach jak i w zachowaniu się.—G.S.N. ma, jak już mówiłem, tak ucznia każdego poznać, iż prowadzi indywidualne życiorysy.

Każdy przyzna, że dla życia praktycznego, dla różnych czynników, z którymi się wchodzi w styczność w życiu, klasyfikacja indywidualna przedstawia o wiele większą wartość, niż dzisiejsza szablonowa. Szablonowa klasyfikacja dobra jest dla szablonowego postępowania, jakiem ono jest niestety dziś przeważnie, dobra dla ukrywania tych, którym ukrywanie pożyteczniejsze niż odsłanianie, dobra dla różnych protekcji i konkursów: ale nie dla istoty rzeczy, nie dla najpomyślniejszego spraw publicznych rozwoju. — G.S.N. w przedmiotach stopnia ogólnego będzie mogła i powinna uczyć w szkole tak, aby nauczyć każdego bodaj dostatecznie, w przedmiotach grupy zaś będzie mogła i powinna osiągać rezultaty wyższe i na nich opierać właściwą klasyfikację. Klasyfikacja obyczajów również ma być indywidualną i szczegółowiej wyrażającą się o przymiotach ucznia.

Oprócz klasyfikacji indywidualnej, G.S.N. ma prowadzić także klasyfikację ogólno-klasową, a nawet klasyfikację pokoleń całych. I znowuż powiem, że nie był to zły zwyczaj dawny, iż profesor — po każdej swojej godzinie — zapisywał w dzienniku — notę klasyfikującą całą klasę co do osiągniętych z nią rezultatów; stanowiło to dla uczniów wielką podniechę, lub odwrotnie—sprawiało zmartwienie i chęć poprawy budziło. Klasa czuła się całością: jedni starali się o drugich, ażeby całość była możliwie dobra.

Dochodzę do wyniku wszystkich rozważań swoich o G.S.N. i zestawiam je w krótkich trzech punktach:

I. Cel:

Dzielny, rozumny, wykształcony obywatel, dobry, prawy człowiek.

II. Zasady:

1) Szkoła jest jedna, powszechna.

2) Narodowa.

3) Ucząca, rozwiązująca zatem to zadanie, iż mimo naturalnego rozrostu materiału nauki, odpowiedniem ugrupowaniem go i przystosowaną jak najlepiej metodą, nie na zadawanie, lecz na uczenie przeniesie punkt ciężkości.

4) Wychowująca, tj. stwierdzająca, iż wykształcenie i wychowanie, oparte na środkach, dostarczanych przez kulturę, ulepsza i umacnia człowieka i narody, a nie przeciwnie, i przenosząca punkt ciężkości odsądzenia i odsądzania na pracę wychow. nad uczniem i opiekę.

5) Przygotowująca do życia przez wzorowanie życia na sobie.

III. Środki:

Cały ustrój szkolny — naukowy i wychowawczy.

UWAGA: Szkoły żeńskie G.S.N. urządzone będą tak jak męskie z odpowiednimi tylko zmianami: w nauce uwzględni się roboty ręczne kobiece zamiast warsztatu stolarskiego, kowalskiego itp. Zamiast robót w polu — mleczarstwo i inne działy gosp. domowego. W porządkowych pracach — cięższe rzeczy spełnia personal pomocniczy, natomiast kuchnia należy do uczennic. Gimnastyka ogranicza się do zręcznościowo-hygienicznej, pochodów i gier. W szkołach żeńskich G.S.N. groao naucz. jest żeńskie.

Szkoła Zawodowa

(S. Z.) Wszystka młodzież męska, a z reguły i żeńska obowiązana jest po ukończeniu G.S.N. zapisać się do jednej ze szkół zawodowych. S. Z. ma być jak największa ilość i różnorodność, odpowiednio do zróżniczkowania ludzkiej pracy i zawodów. Nie jest tego referatu zadaniem, ani byłoby możliwością, bliżej przedstawić szczególne typy S.Z. Wystarczy zasadniczo podnieść, że każda szkoła zawodowa winna zawierać w swej organizacji połączone: teorię z praktyką. Teoria ma objąć potrzebny całokształt w stanie jak najbardziej skoncentrowanym i uproszczonym, bez szkody jednak dla ścisłości naukowej, praktyka ma być najdalej idącym wyrazem bieżących rezultatów w danej dziedzinie. Po między szkołami zawodowymi będą i szkoły uczonych: »Akademie Umiejętności«, zastępujące dzisiejsze instytucje tej nazwy, a zarazem uniwersytety. Akademie umiejętności pielęgnują nauki dla nich samych, nie tylko przez wydawnictwa, nie tylko przez badania uczonych swoich, by narodowa kultura wiedzy szła w naukowym zespole ze światem cywilizowanym, lecz także przez wykładanie wszelkich gałęzi nauki dla młodych adeptów, pragnących się poświęcić—czystej wiedzy. Tu należeć będą także i języki klasyczne, a część G. S.N. może je mieć tylko jako przedmioty nadobowiązkowe, w ostatnich 3 latach, dla tych wychowanków, którzy pobudzeni: czyto historią grecką i rzymską, czy też przekładami czytanyymi arcydzieł klasycznych, pragnęliby języki starożytne studyować. Społeczeństwo cywilizowane nie może istnieć bez uczonych na wszel-

kich polach, dlatego w społeczeństwie winien istnieć obok innych zawodów — zawód uczonych. Tym sposobem—Akademia—staje się jedną z instytucji szkolnych zawodowych, wydającą kandydatów zawodu uczonego. Będzie to z korzyścią dla czystej nauki, uwolnienie tak jej od celów ubocznych, jak i całej masy młodzieży od konieczności słuchania akademickich kursów, w wielkiej części zbędnych zupełnie swoją metodą i swym zakresem dla przyszłej pracy zawodowej słuchaczy, natomiast nie dających tego materiału, którego zawód najbardziej wymaga.

Jedną ze szkół zawodowych będą także—Seminaria nauczycielskie.

Nauczyciele G.S.N.

Wykształcenie zawodowe. Wszelkich nauczycieli kształcą Seminaria nauczycielskie, specjalnie dla właściwych szkół urządzone; niniejszy referat może mieć tylko za zadanie podać projekt: Seminarjów nauczycielskich dla G.S.N.

Wstęp. Do Sem. naucz. dla G.S.N. wstąpić można —tak jak do wszelkich innych szkół zawodowych (nie wyłączając Akad. umiej.) — tylko z ukończoną G.S.N.

Poziom nauki. Seminaria naucz. G.S.N. dawać będą w swoich przedmiotach naukowych całokształty, stojące na poziomie dzisiejszych szkół wyższych (Uniwersytetów i t. p.) Mają przytem uwzględnić stronę metodyczną pracy naukowej i metodę udzielania każdej nauki w szkołach. Profesor uczący pewnego przedmiotu, będzie miał więc zadanie: wyłożyć także szczegółową metodykę swego przedmiotu.

Sem. naucz. G.S.N. dzieli się na: 1) Kurs ogólnopedagogiczny, 2) Kurs grupowo-naukowy, które to kur-

sa, odbywane równolegle, trwają razem 5 lat. Kurs ogólny gromadzi wszystkich kandydatów, kursa grupowe swoje grupy.

Kurs ogólnopedagogiczny.

Wykładane na nim będą: 1) Psychologia ogólna, psychologia dziecka, psych. wieku szkolnego, psych. normalnej świadomości i podświadomości, psych. stanów hipnozy, somnambulizmu itp., psych. stanów anormalnych wrodzonych — idiotów, tępaków, głuchoniemych, ciemnych, zwyrodniałych moralnie itp., psychologia zbiorowa (narodów, tłumów, szkół, kasarni itp.). Psychofizyka. Historia i filozofia psychologii. Metoda psychologii, prace w laboratorium psychologicznem.

2) Logika bezwzględna (czyste myślenie rozumowe) z zastosowaniem w różnych naukach (językach, matematyce, naukach przyrodniczych, historii itp.), log. podmiotowa (psychologiczna) z uwzględnieniem temperamentu, uczuć, usposobienia, nastroju, otoczenia, ducha czasu itd., log. tendencyjna, log. zbiorowa.

3) Dydaktyka (metodyka) ogólna, odnosząca się do wieku przedszkolnego i wszystkich stopni szkolnych. Historia metodyki. Ćwiczenia praktyczne w nauczaniu w przeznaczonych ku temu G.S.N.

4) Pedagogika. Historia wychowania. Ogólne cele, zasady i środki wychowania. Wychowanie w G.S.N. w szczególności, z umotywowaniem z filozoficznego, psycholog. etycznego i społecznego stanowiska systemu tego wychowania. Wychowanie młodzieży anormalnej. Pogląd na działanie wychowawcze najgłówniejszych urzędzeń kulturalnych społeczeństw i zarys zharmonizowanej ich takiej całości, ażeby jednolicie zmierzała ku osiągnię-

ciu ideału wychowania: dobra i szczęścia wszystkich ludzi w duchu ewangelicznej miłości.

Praktyka wychowawcza, szczególnie przez spełnianie pomocniczych funkcji przy prefektach internatu G.S.N., przeznaczonych w tym celu, jako powyżej zaznaczono odnośnie do nauczania.

5) Filozofia. Historia filozofii, Etyka, Estetyka. Wyszucie ostateczne poglądu na życie i przeznaczenie.

6) Nauki społeczne w duchu potrzeb G.S.N.

7) Anatomia i fizjologia człowieka, higiena i higiena społeczna, w szczególności — szkolna.

8) Ustawodawstwo szkolne.

Kursa grupowe:

Wykładane na nich będą: 1) Język ojczysty, 2) Języki franc., ang. i niemiecki, 3) Historia ojczysta, powszechna, historia kultury, 4) Hist. literatury powszechnej, 5) Geografia, 6) Matematyka z geometryą, 7) Geometria wykreslna z rysunkami geom., 8) Encyklopedia nauk technicznych, 9) Gospodarstwo wiejskie, 10) Rysunki wolnor. i modelowanie, 11) Fizyka, 12) Chemia, 13) Nauki przyrodnicze (zoologia, botanika, mineralog. geologia), 14) Śpiew i muzyka, 15) Gimnastyka, 16) (w żeńskich semin.) Roboty ręczne kobiece. Kandydaci i kandydatki mogą łączyć dowolnie po 3 przedmioty, pokrewne ze sobą, w grupy, z reguły takie, jakie studyowali w G.S.N.

Ustrój wychowawczy Sem. naucz. G.S.N. jest zupełnie analogiczny z ustrojem G.S.N., o odpowiednio wiekowi młodzieży zwiększonej autonomii.

Nauczycieli do Seminarjów naucz. G.S.N. przygotowują również Seminarja naucz. G.S.N., wybierając na to stanowisko najwybitniejszych

kandydatów. Muszą oni jednak poprzód odbyć najmniej 3-letnią służbę naucz. w jednej z G.S.N.

We wszystkich S.Z., a w Sem. naucz. G.S.N. w szczególności, obowiązuje bezwarunkowo pilne, regularne uczęszczanie na wszystkie przepisane nauki i ćwiczenia. Dzisiejszy akademicki sposób słuchania nauk i zdawania egzaminów częstokroć tylko ze skryptów i książek usuwa się zupełnie.

Natomiast—z powodu bardzo dokładnego poznania uczniów w ciągu ich studyów, oraz metody nauczania, rekapitulującej ciągle całość — nie wprowadza się osobnych egzaminów końcowych ani w G.S.N. ani w S.Z.

Świadectwa końcowe zawierać będą klasyfikację na podstawie klasyfikacji dokonanych w poszczególnych latach nauki.

Skład grom nauczycielskich G.S.N. i Seminar. naucz. G.S.N.

Grono naucz. G.S.N. składa się z 11 nauczycieli, nauczyciela, względnie nauczycieli religii, lekarza szkolnego, kierownika rękodzielni i kierownika robót polnych i ogrodowych.

Do kierownictwa rękodzielni w G.S.N., ewentualnie i pracami w polu i ogrodzie, powołuje się nauczycieli z ukończonem seminaryum odpow. S.Z.

Wszystkich członków grona mianuje Minister Ośw. Grono wybiera z pośród siebie rektora na lat 3, po upływie których może być ponownie wybrany na jeszcze jedno 3-letnie. Wybór staje się ważny po zatwierdzeniu przez Ministra Ośw. Bliższe prawa i obowiązki, rektora, gospodarzy klas, nauczycieli, prefektów internatu it.d. zostaną określone osobnemi postanowieniami. —

Każdy naucz. G.S.N. może uczyć na wszystkich stopniach G.S.N. Pierwszy rektor może być mianowany przez Ministra Oświaty.

Grono naucz. Sem. naucz. G.S.N. ma z reguły do każdego przedmiotu osobnego nauczyciela, może jednak czasowo — w razie potrzeby — jeden nauczyciel uczyć dwóch, a nawet trzech przedmiotów.

Całość szkolnictwa. G.S.N. i wszystkie S.Z. stanowią planowy, zespolony w całość system szkolny, który Organizmowi państwowemu i narodowemu przynosi nieustannie potrzebne siły życiowe. Naród i państwo nawzajem — w zrozumieniu doniosłości szkoły i systemu szkolnego, nie będą szczerzyć choćby największych ofiar, wiedząc, iż one się powrotnie wrócą, podczas gdy liche szkoły, mniej wprawdzie kosztują, ale są marnowaniem pieniędzy i ludzi.

Stan nauczycielski. Nauczyciele G.S.N. i S.Z. stanowią jeden stan nauczycielski, oparty na równorzędności. Pobory, czas służby, emeryturę, prawa i obow. obywatelskie tego stanu ustanawiają czynniki ustawodawcze (Sejm).

O ile prywatne osoby lub stowarzyszenia tworzą własne G.S.N. lub S.Z., mają zatrudniać w nich równie kwalifikowanych i tak samo opłacanych nauczycieli, jak w zakładach państwowych.

Rada pedagogiczna główna i jej filie obwodowe

Ogół G.S.N. i S.Z. wybiera na 3 lata 100 przedstawicieli do Ogólnej Rady pedagogicznej, zbierającej się przynajmniej raz do roku celem wspólnych narad w jednym z miast większych kraju. Na tę radę Ministerstwo Oświaty wysyła swoich komisarzy. Rada dzieli się na

odpowiednie potrzebie — Sekcye, przedewszystkiem na Sekcye G.S.N. i S.Z., i wyłania ze siebie szereg komisyi.

Stałemi komisjami są: komisya dla książek szkolnych i środków naukowych wogóle, oraz komisya wykonawcza Gł. Rady pedag.

Do Rady pedagogicznej wchodzi reprezentanci sfer pozaszkolnych, z pośród posłów sejmowych i członków rad gminnych, ewentualnie — delegowane przez te ciała osoby, nie należące do nich — w liczbie ogólnej 30.

Rada pedagogiczna roztrząsa krytycznie wszelkie sprawy i ustanowienia szkolne, żąda ewentualnych zmian, lub nowych urządzeń i stawia w tym celu wnioski, które Ministerstwo Ośw. obowiązane jest wziąć pod rozwagę i dać na nie swą odpowiedź. Rada pedagogiczna może wymagać przedłożenia pewnych wniosków Sejmowi, czemu Ministerstwo Ośw. ma zadość uczynić.

Komisya dla książek szkolnych, na 3 lata wybrana, pracuje stale w Ministerstwie Ośw. wespół z delegatami tegoż.

Rada pedagogiczna układa terna na wizytatorów szkół: G.S.N. i S.Z. w liczbie przez Min. Ośw. żądanej; wybór z terna należy do Min. Ośw.

Wizytatorowie pełnią swe czynności przez lat 3, mogą jednak na drugie 3-lecie być wybrani i zatwierdzeni. Wizytatorowie urzędują przy Min. Ośw.; zakres ich funkcji bardzo ważnych i odpowiedzialnych — uchwała Sejm na podstawie referatów przez reprezentanta Rady pedagogicznej i Minist. Ośw. przedstawionych.

Analogiczny skład i cele mają Rady pedag. obwodowe, które jednak do władz szkolnych mogą się odnosić tylko przez Radę pedag. główną (komisję wykonawczą).

Styczność G.S.N. ze społeczeństwem.

1) Przez Radę pedagogiczną, 2) przez osobne konferencje G.S.N. z rodzicami, 3) przez uroczystości szkolne, wystawy szkolne itp., 4) przez dopuszczenie odwiedzania internistów w pewnych dniach miesiąca itp.

Styczność G.S.N. między sobą ze S.Z. i z poszczególnymi swoimi wychowankami ma być utrzymywana przez wymianę wydawnictw, odwiedzania się wzajemne, przez Radę pedagogiczną, przez zjazdy byłych uczniów, komunikaty itd.

W Zakopanem, we wrześniu 1917



